

Psychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
 dla Lwowa o godz. 8. popołudniu,
 dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
 W dniu świątecznym zaś dla Lwowa o godzinie
 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
 W niedzielę nie wychodzi.
 Przedpłata wynosi:
 z przesyłką pocztową
 miesięcznie zł. 2.— kwartalnie zł. 6.—
 Za granicę kwartalnie złr. 7.50.
 W miejscu z dostawą do domu
 miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURO REDAKCYI:
 ulica Czarnieckiego 1. 4 parter
 otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Oświadczenie prezesa Koła polskiego.

Lwów d. 13. lipca.

Przed tygodniem właśnie wykazaliśmy w artykule wstępnym, że delegacja nasza we Wiedniu zajęła odpowiednio interesom państwa i godności kraju stanowisko w sprawie walutowej. Nie sprzeciwia się przedłożeniu, skoro rząd uważa je za konieczne dla państwa, zastrzegając się jednak, że głosując za nim, czyni ofiarę z interesów kraju. Wczoraj w sprawozdaniu z niedzielnego posiedzenia Koła polskiego podaliśmy obszerniejsze przemówienia pp. D. Abrahamowicza, dr. Wielowiejskiego i dra Kozłowskiego, którzy dali wyraz zapatrywaniom większości Koła, oświadczając, że pragną roli kierującej Koła ale nie tyle w kwestyi waluty ile raczej w kwestiach wykonania uchwał sejmów.

Prezes Koła p. Jaworski, jak wiadomo już z wczorajszego telegramu, stanowisko to Koła zaznaczył w pełnej łbie. Podniósł przede wszystkim na czele swego przemówienia sprawę zasadniczą, sprawę ożywiania sejmów krajowych o ch. Zaznaczywszy, że tegoroczna wiosenna sesja Rady państwa zanadto się przeciągnęła, powiedział: „Przez długie takie trwanie obrad Rady państwa zwolywanie na czas sejmów krajowych podane jest w wątpliwość. Nie wszystkie sejmiki krajowe cieszą się tem, by jak, i to per natus, niższe-austriacki sejm na podstawie wyrobionej sobie prerogatywy mogły równocześnie z Radą państwa obradować. Nie małe i nie bez znaczenia są prace sejmów — a jeśli nie daje im się odpowiedniego czasu do uregulowania finansowych stosunków kraju, do postarania się o inwestycje i zadośćuczynienia żądaniom ekonomicznym — to sadzę — i najpóźsze rezultaty, które pod względem gospodarczym regulacja waluty przyniesie — zostaną tylko iluzją”.

Sadzi, że hr. Taaffe nie puści mimo uszu tego słusznego żądania przestrzegania konstytucyjnego postanowienia corocznego zwolywania sejmów, żądania wypowiedzianego stanowczo przez czcigodnego prezesa Koła, a odczuwanego jednomyślnie przez kraj cały i przez delegację całą.

Bardzo słuszenie uczynił też prezes Koła wytknawszy lewicy niemieckiej jej frymarkę. Lewica niemiecka, a nie inne stronnictwo, popychała rząd do przedłożenia o regulacji waluty — a następnie w stanowczej chwili poczęła czynić z tego kwestyę polityczną, kwestyę zaufania do rządu i to zaufania tego rodzaju, by na dowód tegoż otrzymała od rządu jak zadatek nowe koncesye, nowe ustępstwa. „To zwrócenie uwagi na działanie lewicy, rozgniewało niepięknym *Neue Presse*.” Zarzut, jaki poseł Janowski wymierzył przeciw lewicy, powiada *N. fr. Presse* wskazuje, że miarodajne żywioły prawicy trudno godzić się z koniecznością, która zmusza, aby i zjednoczonej lewicy udzielić odpowiedniego jej wpływu w wewnętrznej polityce. Z mowy tej przebiega niezadowolone z prądów czasu i musiał przystać otwarcie, że nie możemy pojąć takiego stanowiska tego mądrego i trzeźwego realizmu kierującego się stronnictwa. Lewica z mowy tej nie dowiedziała się niczego, o czem by już poprzed nie wiedziała. Gdyby jej polityczne stanowisko zależało jedynie od dowolności rządu lub Polaków, pozostałaby musiała zawsze bezsilną mniejszością i nie wyszłaby ani na czoło po nad poziom, jaki zajmowała przed czeską pogodą. Widzieliśmy w ostatnich tygodniach, że Polacy nawet w drobnych sprawach parlamentarnych życia skłonili się zwracać się przeciwko Niemcom. Na cóż więc przysłać się wszystko? Lewica nie buduje swej polityki na sympatiach, ale na państwowych potrzebach. Gdyby się okazała możliwość odbudowania dawniejszej większości, Polacy z pewnością przyłożyliby do tego rękę. Polityka jednak, która nawijała przyjaciół pomiędzy Grocholską a Hohenwartem nie jest dziś możliwą do przeprowadzenia; została ona zniszczona w czeskiej wojnie wyborczej, a podkopana jeszcze w ową chwilę, gdy Niemcy sejm czeski opuścili. Mowa więc posła Jaworskiego była politycznym błędem, jeżeli stronnictwo którego kierunku ustawnie było oportunistycznym, staje w przeciwności z decydującymi żywiołami, z którymi leżać się konieczne potrzeba, a które

usunąć się nie dadzą. Jakż skutek może mieć mowa posła Jaworskiego? Im bardziej lewica poznaje, że stanowisko jej jest zważane i podkopywane, tem bardziej musi dążyć do uzyskania politycznej pewności, która uczyni ją niezawisłą od tajemnych życzeń i dążeń innych stronnictw. Mowa posła Jaworskiego jest anachronizmem i nie licuje z obecną polityczną sytuacją. Polacy nie osiągną niczego bez lewicy, a ich uszczypliwość powiększa tylko obawę wzmożenia przez koncesye stronnictwa, które nie może pogodzić się z faktem, że poważna większość może być utworzona tylko z pomocą lewicy. Mowę posła Jaworskiego można tylko wtedy zrozumieć, gdyby Polacy mieli zamiar oponowania gabinetowi, przynajmniej Niemcom wpływ większy. Nie możemy jednak wierzyć, by Polacy chcieli próbować takiej opozycji i dlatego nie była mowa posła Jaworskiego ani przeznaczone ani rozstrzygnięta — zdradziła bowiem niechętnie usposobienie, które pozostawia bez praktycznych następstw a obraża Niemców. Politycznego jednak kierunku nie zmienia”.

Tyle *N. fr. Presse*. Z każdego zdania, z każdego słowa przebiega irytacja, — widnieje obawa, by istotnie rządowi nie otworzył się oczy, by nie zechciał dawać więcej posłuchu innym stronnictwom aniżeli niemieckiej lewicy.

Dla pewnego rodzaju kontrastu przytaczamy jeszcze kilka uwag półrządowego *Fremdenblattu*, który dość ogólnie wyraża się o lewicy, jakkolwiek zadowolony jest z oświadczenia p. Jaworskiego. „Polacy — powiada *Fremdenblatt* — są za przedłożeniami rządowymi i to z powodów wyższych państwowych względów. Tem mniej zrozumiałem, jak mogło pewne wielkie stronnictwo (lewica niemiecka) zająć ze względów natury politycznej takie stanowisko, które zagrażało przedłożeniu. P. Jaworski mówił w dalszym ciągu o pogłoskach dotyczących przesilenia, o „biotytonach, o sytuacji” jakoteż o usiłowaniu usunięcia kryzysu. Słowa te nie przemienia z pewnością bez względu i wpływu i być może skłoniła któregoś z mówców lewicy do dania w tej mierze wyjaśnienia, które uspokoi wreszcie lęzy, iż przyjęcie przedłożenia walutowych li tylko pozornie a nie w rzeczywistości mogło być z powodów politycznych zagrożeniem. P. Jaworski położył także nacisk na to, iż nowe ciężary, jakie ludność przyjmuje na siebie, nie popierają przecież interesów krajów poszczególnych, przeto nie powinno przekroczyć najniebezpieczniejszych granic. Wreszcie oświadczył się p. Jaworski za przedłożeniem, wyrażając przytem uznanie dla fachowej wiedzy, mistrzostwa pracy i wytrwałości ministra Steinbacha, któremu i dalsze rozwinięcie i przeprowadzenie tej ważnej sprawy z całym zaufaniem można powierzyć”.

Kilka spraw lwowskich.

Napisał
Teofil Merunowicz.

II.

Budowa hali targowej na gruntach realności Biesiadeckich.

Lwów d. 13. lipca.

Na sobotniemu posiedzeniu powzięła Rada miejska uchwałę względem budowy krytej targowicy na gruntach realności Biesiadeckich, za nowym gmachem sądowym. Ma on kosztować, według kosztorysu, około 63.000 zł., a ponieważ nabywie realności Biesiadeckich kosztowało zł. 98.000 przeto koszt urządzenia tej targowicy miałby wynosić z dołączeniem wydatków na różne urządzenia niezbędne, nie wchodzące w zakres budowy, może około 170.000 zł. wa. Magistrat obliczył — co potwierdziła także i sekcja III. Rady miejskiej, iż koszt wyłożony na urządzenie tej targowicy będzie przynosił wcale przyzwycię procent, i dość szybko będzie amortyzował się. Na tej podstawie Rada miejska uchwala budowę bez długiej dyskusji.

Zachodzi jednak pytanie, czy sprawa ta powinna być rozważana wyłącznie tylko ze stanowiska rentowności?

Miałem sposobność przysłuchiwać się rozmowie o doniosłości naleytego urządzenia targowisk wiktuałów po miastach większych, prowadzonej w kółku osób swiatlych, których zdanie — jak mniemam, ze wszelki miar zasługuje na to, ażeby stało się wiadomem szerszemu kołom, a w szczególności tym kołom, które powołane są do decydowania o sprawach miejskich.

Pogadanka zaczęła się od budowy gmachu sądowego. Jeden z interlokutorów obrażał się na to, iż targowica ma być urządzona tuż w wstępie w podwoje świątyni Temidy, i postawił pytanie, czy np. ze względów higienicznych nie można by temu przeszkodzić?

Na to odpierł obecny przy rozmowie lekarz-hygienista, iż kwestya higieniczności albo niehigieniczności sąsiedztwa targowicy z sądem i więzieniami nie może być stawianą bezwarunkowo z punktu widzenia: „czy?” — lecz rozstrzygającym byłoby w tej sprawie wyjaśnienie: „jak?” Ma być projektowana targowica urządzona? Jeżeli bowiem targowica będzie urządzona racjonalnie, w takim razie trudno byłoby istotnie ze stanowiska zdrowotności zarzucić oskolek umieszczeniu jej na gruntach realności Biesiadeckich, pomimo bezpośredniego sąsiedztwa drugiego takiego steku ludzi, jak tuż obok położone więzienia.

— Cóż pan rozumiesz pod wyrazem „racjonalne” urządzenie targowicy? — zapytał ktoś.

— Jako racjonalne — odpowiada higienista — poczytywać należy według dzisiejszych zapatrywań takie urządzenie targowicy wiktuałów, które dozwalałoby przechowywać wchodzące w ten zakres towary, jak mięsna, nabiał, jarzyny i owoce, jak najdłużej w stanie niepsutym. Według mego zdania jest to względ zasługujący na to, ażeby wzięty był pod dokładną rozwagę przez tych, którzy mają głos w sprawie urządzenia targowicy miejskiej na gruntach realności Biesiadeckich — nie tylko przez należyty respekt dla delikatnego powonienia P. T. panów sądowików, którzy będą urzędowali w gmachu sprawiedliwości, lecz także i z innych powodów, które ośmieliłbym się poczytywać nawet za nieskończenie ważniejsze. Chodzi tu bowiem najpierw o znaczne oszczędności pieniężne dla całej tej masy ludności, która w 300 sklepach i kramach, jakie będą w projektowanej hali targowej urządzone, zaopatrywać się ma w żywność codzienną, a potem zająć tu także i na tem, ażeby uchronić uboższą ludność od kupowania za tańsze pieniądze zepsutych, a więc zrowniu szkodliwych wiktuałów.

— Ciężką rzeczą — zagadną ktoś — co może mieć wspólnego z oszczędnością urządzenie w hali jakichś chłodników czy wentylatorów czy innych podobnych wymysłów, które zwykle dużo kosztują, a bardzo problematycznie przynoszą pożytek.

Uśmiechnął się na to zdanie lekarz, i tak odpowiada:

— Nie chcę się spierać z panem co do wartości użytkowej różnych przyrządów, które służą mogą, do szatnego wytworzenia zimna, czy to za pomocą wyrabiania lodu, czy przez zamrażanie powietrza i t. d. Ostatecznie jest to sprawa obcoząca technikom. Pozwolisz pan jednak, że zwrócę jego uwagę na czysto rachunkową stronę sprawy. Jeżeli przypuścimy, iż rzecznicy, handlarze drobiu i dzierzyni, handlarze masłem, serem i w ogóle produktami mleczarskimi, Bojki, którzy handluja owocami, a wreszcie straganiarzy, handlujące jarzyną, trawą lekko, licząc tylko 10 pre. na niesprzedanym w czas towarze, który się im psuje, odbijają sobie ową stratę w tem sposób, iż o tyle drożej każą sobie płacić za wszystkie swój towar, ile potrzeba na to, iżby im wynagrodził się ubytek na towarze zepsuty, bez względu na to, iż pomimo takiej ostrożnej kalkulacji cen przez handlarzy przecież ogromne ilości wiktuałów rocznie zdadają się pomiędzy ludność w stanie nadpsutym, a zatem z rozmaitemi zrowniu szkodliwymi z rodzajami. Gdy zaś ludność Lwowa dochodzi do 130.000 osób, więc jeżeli przypuścimy, iż dzienne wyżywienie jednej osoby kosztuje w przecięciu tylko 20 centów, to oszczędzanie jej chociażby tylko dwóch centów dziennie na głowę przez to, iż umożliwi się dłuższe przechowywanie wiktuałów w stanie świeżości uczyni na głowę w przeciągu roku oszczędność w kwocie zł. 7.30, zaś na 130.000

tysięczną ludność 949.000 zł., czyli okragło blisko do miliona zł. rocznie. Skoro np. olbrzymie ilości mięsa z wołów, bitych w Australii albo w Ameryce, mogą być przewożone na targi europejskie w sztucznie oziębianych komorach przez okolice tropikalne w takim stanie, że publiczność kupująca to mięso po trzech do czterech tygodniach po zabiciu byłycia nie jest w stanie odróżnić je od mięsa świeżego zupełnie, skoro przy wszystkich nowszych szlachetach zagranicznych są już urzędzone od dawna komory z przewiewem sztucznie oziębianego powietrza, które pozwalają przechowywać mięso przez kilka tygodni w stanie świeżości, gdy zdarza się, iż kosztowne i wspaniałe hale targowe dumnie opuszczają nieraz handlarze, wołając siedzieć na deszczu i spiekocie na starych stowaryskach swoich na wolnem powietrzu pod parasolami tradycyjnymi — aby tylko nie oddać nieznosom powietrzem, jakie z czasem wytwarza się w halach z psujących się wiktuałów — to zdaje mi się, warto byłoby, ażeby gdy miasto Lwów przystępuje do budowy targowicy centralnej, która będzie go kosztowała z pewnością do dwieście tysięcy złotych, wzięto przed siebie pod rozwagę także i kwestyę zaopatrzenia tej hali w przyrządy do przewietrzania piwnie w tych halach sztucznie oziębianem powietrzem dla ochrony od psucia się przechowywanych w tych składach zapasów wiktuałów. Urządzenie maszyn do wytwarzania lodu, tudzież rur do rozprowadzania oziębianego tym lodem powietrza może wprawdzie kosztować 40 — 50 tysięcy zł., ale ludność oszczędzałaby się tym sposobem co roku krocie tysięcy zł. przez to, iż nie potrzebowałaby płacić handlarzom podwojnie, raz za towar wzięty rzeczywiście, a drugi raz za towar, który im zepsuł się, jeżeli w jednym lub kilku dniach nie zdołał go sprzedać. Zresztą kapitał, wyłożony na te urządzenia, mógłby amortyzować się i procentować się przez odpowiednie podwyższenie cen wynajmu stanowisk w hali z komorami, posiadającymi powietrze oziębiane, a zresztą także i przez całożyciela sprzedaż lodu, który w każdym wielkiem mieście stanowi zawsze poszukiwany artykuł.

Tak mówił lekarz-hygienista. Lecz co powie na to opinia nasz Przewodniczący Magistrat i co powiada Sławetny Ichmości Panowie Rajce?... W ogóle czy raczą zwrócić na tę rzecz uwagę?...

Korespondencye.

Berlin d. 11. lipca.

(Jeszcze o Bismarku.)

Bismark nie posiada się z oburzenia po odprawie otrzymanej w *Reichsanzeiger*. *Hamburger Nachrichten* i *Westdeutsche Allgemeine Zeitung* zdradzają dzięki temu usposobieniu eks-kancelarza więcej szczegółów o jego stosunku do cesarza, niż to przydać się może moemu już i tak podzarganemu sławie „największego polityka niemieckiego”. Zapewniają więc, że do Wiednia wysłano polecenia stokród gorsze, niż ogłoszony list do ambasadora księcia Reussa i że wskutek tych formalnych listów gończych nikt go w Wiedniu oficjalnie przyjmować nie chciał. A i o dymisy Bismarka nowych dowiadujemy się szczegółów. Cesarz wysłał generała Hahnkego do Bismarka z nakazem, aby wniósł podanie o dymisy. Ekskanceler nie chciał spełnić tego nakazu i odrzekł, że cesarz może go usunąć, że on jednak nie bierze odpowiedzialności za taki krok, który byłby największym „nieszczęściem” dla Niemiec. Cesarz na tę, tak szaloną zarozumiałość, która miała na celu chyba otumanienie władcy i jego otoczenia, odpowiedział powtórnym rozkazem jeszcze tego samego dnia (17. marca), aby Bismark natychmiast podał się do dymisy. Ale „żelazny” kancelarz i na ten wyraźny rozkaz cesarza ociągał się jeszcze i przez dwa dni przystępował podanie własnoręczne, w którym udowodnił konieczności swego dalszego urzędowania. Ofiarowanej mu godności księcia Lauenburga i dotacyi przyjąć nie chciał.

Szczegóły te dowodzą chorobliwej ambicji odprawionej ze służby ministra. Całe od wieku przygotowane dzieło narzucenia Niemcom panowania Prus, przypisuje Bismark sobie i wciąż odzywa się o historycznej swojej wielkości. Po-

dobnego typu chełpliwego dyplomaty historia nie znała. A nie zadawała go już samo pisanie! Odkrył w sobie talent mowcy ulicznego a jego sztuczalce starają się o tłum wielbicieli.

W Kissingen zebrało się w niedzielę około 600 osób mężczyzn i kobiet, którzy na zaproszenie narodowego „stronnictwa niemieckiego Wirttembergii” zjechali na uczczenie kancelarza z Stuttgartu, Hailbrun i Tybingi i urządzili w ogrodzie publicznym owoce spragnionemu holdów Bismarkowi! Jakis fabrykant miał mowę, zakończoną banalnym frazesem: „Mamy Bismarka i nie puścimy go!” I taki tłum jest dziś słuchaczem eks-pektorały Bismarka, który uważa za stosowne nie tylko dziękować tłumowi za jego owoce, ale nawet zali się przed nim na złośliwość pism niemieckich i zapuszcza się w długie wywody dyplomatyczne. Przedewszystkiem — jak zawsze — chwali naturalnie siebie i swoje dzieło i cieszy się, że jego praca nie zaginie, że duch separatyzmu zanika, że różnice między północnymi a południowymi Niemcami wyrównują się, że spokój zapewniony jest dzięki potęgze narodu i związkom wiernym, a wreszcie odzywa się z sykiem, że obawy nie ma od wschodu, póki dyplomacja będzie tak zręczną, jakby był mo gła. Franczy zaś Bismark się nie boi, bo z jednym przeciwnikiem Niemcy sobie zawsze poradzą. Jednemu z gości, Węgrowi Kepesowi Pes, na jego wzmiankę o przymierzu z Austro-Węgrami odrzekł, że związek ten jest historycznym legatem i potrzeba nowoczesnej polityki i że spodziewa się wiernego wytrwania w nim Węgier i Austrii. Kto go podejrzewa, że osłabił chciał to przymierze, spotwarza go tylko! I sądzi, że znajdują się jeszcze naiwni, którzy uwierzą czczym frazesom wysłuszonego dyplomaty! *St.*

Wystawa powszechna w Chicago.

Amerikanie i nie-amerykanie wiedzą już dziś na pewno, że przyszła wystawa powszechna w Chicago, zapowiedziana na rok 1893, a która odbędzie się ku uczczeniu 500-letniej rocznicy odkrycia Ameryki przez Kolumba, stanowić będzie epokę w historii wystaw.

Budynki wystawowe są na ukończeniu, wzrastają one z bajeczną szybkością, niektóre z nich są już pod dachem. Wrażenie na widzu robią już teraz imponujące. Spotyka się tam wzory wszystkich możliwych stylów. Rozmiary gmachów są wprost olbrzymie, a co więcej wreszcie widać wiele dobrego gustu i smaku, rzecz to zaś w Ameryce nader rzadka. Prawdziwie zaś się robi na myśl, iż wszystkie te wspaniałe gmachy zostaną z kołcem października 1893 r. do szpetu rozebrane, pod tym bowiem warunkiem udzielono gruntu pod ich budowę.

Aczkolwiek oddapiono od pierwotnego zamiaru wzniesienia 600 metrów wysokiej wieży, co zresztą byłoby tylko naśladowaniem wieży Eiffel, mimo to nie braknie na wystawie budowli oryginalnych i ciekawych. Obecnie widzieć już można całe ulice Konstantynopola, Kairu etc., wioski chińskie, indyjskie, japońskie, południowo amerykańskie, australijskie i afrykańskie. Również zamierzono wzniesić typową wioskę niemiecką i średniowieczne miasto z 30 rozmaitego rodzaju budynkami.

Ze stanu, w jakim się już teraz znajdują budynki wystawowe, wnosić można na pewno, że wszystkie ukończone zostaną ściśle na czas oznaczony, to jest do 12. października 1892 r. i w czasie tym będzie mogło być oddanem wielkiej, 106 członków liczącej, komisji wystawowej.

Czas od 12. października 1892 do 1. maja 1893 przeznaczony jest na wykończenie urządzenia wewnętrznego, jakoteż do odpowiedniego rozmieszczenia przedmiotów wystawowych. Uroczyste otwarcie wystawy przez prezydenta Stanów Zjednoczonych nastąpi nieodwołalnie d. 1. maja 1893 r. Poprzedzi je przy końcu kwietnia wielki międzynarodowy przegląd flot. Będzie to w istocie coś niezwykle imponującego.

Co się tyczy kwestyi finansowej, to wbrew oczekiwaniom i opinii ogólnej, że Amerykanie na podobne przedsięwzięcia nigdy nie szczędzą ofiar pieniężnych, spodziewanym jest wielki deficyt. Wykazały to rozprawy kongresu w Waszyngto-

SZARY DOM.

(Ciąg dalszy).

Ze względu na cierpiącą księżną, nakryto stół w dużym przedsiłku dla niewielu wybranych; olbrzymie drzwi otworzone, przez co był wolny widok na oświetlony ogród; w około stołu było tyle kwiatów, iż nadawało mu to pozór oranżeryi. Ściany były pięknie udrapowane dwanami Jo-chimami, bronią i chorągiewkami; także i wschody przykryto przepyszną tkaniną. Prozączna Beata stworzyła prawdziwe arcydzieło.

Stała przy stole i powtarzała swoje instrukcje pół tuzinowi lokai. Klaudya uśmiechnęła się, widząc, jak posłusznie zachowywali się wobec tej niepokornej wiejskiej dziewczyny, gdyż taki dziś strój przywdziała. Kłasnęła w ręce, zobaczywszy Klaudy.

— Doprawdy, kochane dziecko — zawołała — wyglądasz jak czarodziejka w tym przedpotopowym stroju. A jak to dobrze zakonserwowane, nawet srebro nie zczerniało.

Poklaskała kuzynkę po twarzy i pocałowała ją, a pokazując na stół, zapytała:

— Czy tak dobrze, Klaudziu! Tu z góry, gdzie jej Wysockość będzie można widzieć sztuczne ognie; twoje miejsce tu trochę niżej, a tych dwanaście nakryć dla księżniczek i ich kawalerów. Reszta towarzystwa umieści się w ogrodzie

lub w sali przy stolikach; tam stoją koszyki z łosami, posłuchajam twojej rady,

— Proszę cię, Beato, nie przeznaczaj mi miejsca przy książęcym stole — zawołała Klaudya błagalnie — chętniej usiądę na każdym innym miejscu.

— Ażeby mi twoja Wysockość cały wieczór kwaśną twarz okazywała! Nie, mój skarbie, nie z tegoł musisz się pogodzić z losem. Kto będzie twoim sąsiadem, rozumie się, że nie wiem. Ale przebac, muszę się jeszcze widzieć z kucharzem.

— Beato! — zawołała Klaudya i starała się ująć za śnieżno białe rękaw wieśniaczki; ale ta znikła za dywanem, odgradzającym korytarz od przysionka. Pozostała sama, szła pomału ku wyjściu i stanęła na platformie, patrząc w ogród. Najchętniej byłaby w tej chwili mimo swoich ciemutkich podszew, pobiegła kamienistą, leśną drogą, do swego szarego domu, spokojnego, odosobnionego od świata. Z ogrodu dolatywały właśnie tony walców; a jej było tak gorzko na sercu. Oczuła się niewinna, a jednak nie mogła się pozbyć przgniatającego uczucia. Wiedziała, że księżka dlatego przyszedł, ponieważ odwolano przyjazd Wielkiego księcia Z., którego miał na stacyi powitać. A jednak, na tych wszystkich twarzach czytała tak dziwny wyraz, ciekawy, obrzydliwy; starano oddalać gdy się księżka nie zbliżyła, a on zabrał ją ztamtąd z uwagą niegrzeczną, nie licując bynajmniej z jego ryceerskością!

Zacisnęła usta; gorzki uśmiech znikł, u-

stąpiwszy miejsca, dawnemu, dumnemu wyrazowi.

Naraz podniosła głowę. Dziwny jakiś ostry głos przesyłł powietrze; nie wiedziała, pochodził li on z przysionka, czy też z ogrodu? Brzmiał jak krzyk przestraszonego, lecz... nie, to był głos dziecka... przerażliwy, pełny strachu zdawał się pochodzić z góry. W jednej chwili Klaudya była na wschodach, pobiegła szerokim korytarzem i weszła w otwarte drzwi, z których słychać było jęki.

Różowy odblask lekko kołyszącej się lampy oświecał słabo komnatę. Najpierwej nie zobaczyła nic oprócz dużego dywanu z porzucanymi zabawkami i pustego łóżeczka. Pokój zdawał się zupełnie pustym; płacz uciął, nie się nie ruszało... Klaudya szukała wzrokiem wokoło, potem przystąpiła o krok bliżej, a oczy jej ostu-piały z przerażenia. Tam... w otwartem oknie, nie na futrynie, lecz na zewnętrznym gzymsie, siedział dziecko; musiał być zdjęte nagłym strachem; nóżki zaplątały się w długą sukienkę; siedział tak bez żadnej podpory, spoglądało pełnami łez oczami na niespodziewane zjawisko obcej twarzy; najlżejszy ruch a dziecko stoczy się na dół.

Bez tchu stała chwilę młoda dziewczyna; błyskawicznie krzyżowały się myśli w jej głowie. Czy dziecko się przestraszy, gdy bliżej doń przystąpi?

— Boże miłosierny, pomóż mi! — szepnęła.

Po jej ostupałej twarzy przemknął nagły uśmiech; zdjęta prędko brzoziokę z ręki i za-

częła kręcić, błyskając nią, uczyniła przy tem krok naprzód... i jeszcze jeden, i jeszcze jeden... nagle schwyliła za długą sukienkę, dał słyszć cichy okrzyk... małe ciało przechyliło się, lecz drugą ręką podtrzymała je silnie, a w następnej chwili kłęczała na dywanie, z przełknięciem dzieckiem; drżące kolana odmówiły jej posłuszeństwa, na pół omdlała oparła głowę o toalete, duże, błękitne oczy ze śmiertelnie bladej twarzy patrzyły jakby przyspane.

Ktoś kłęczał obok niej, równie przestraszony, drżący, jak ona; przycisnął gorące usta do jej ręki i do twarzy dziecka.

— Lotar! — szepnęła, usiłując się podnieść.

Wzięt jej dziecko z kolan, zaniósł do łóżeczka i przystąpił do Klaudy, która właśnie przeszła mimo niego, chcąc się oddalić.

— Klaudio! — szepnął i zastąpił jej drogę.

Było już prawie za późno — rzekła próbując się uśmiechnąć, lecz tylko skrzywiła pobladłą twarz.

Ujął jej rękę i przystąpił z nią do łóżeczka. Mała siedziała w niem wyprostowana i śmiała się; podniosła ją w górę, a zbliżając twarz do dziecka do bladej twarzy dziewczyny.

— Podziękuj! — rzekł dziwnie wzruszonym głosem — ojciec twój nie śmie.

Klaudya widziała jak drżały ręce trzymające dziecko; pocałowała lekko drobną twarzyczkę.

— Byłam gniewną na siebie — rzekła chłodno — żem ostatecznie przyjęła pańskie zaprosiny... teraz mogę to sobie przebaczyć.

Nastąpiła przykra pauza. Mała z tryumfującym okrzykiem zanurzyła małe rączki w złote włosy, sięgające do gwiędzy. Klaudya musiała się nachylić, chcąc się uwolnić od małych piastek; trwało to dosyć długo. Właśnie dał się słyszeć syk puszczanej rakiety, było to znakiem do rozpoczęcia kolacji. Muzyka, śmiechy, rozmawiające głosy, dolatywały coraz wyraźniej i blask czerwony przedzierał się przez okna.

Przystąpiła do lustra, ażeby poprawić rozburzone włosy. Nie widziała namiętnego spojrzenia ciemnych włosów, tak jak nie widziała w otwartych drzwiach zgrabnej postaci w białoniebiskiej sukience, która ukazała się na chwilę i zaraz znikła, jakby zobaczyła coś strasznego tam w tym mrocznym pokoju, a jednak był to zachwycający obraz rodzajowy, godny samego Meissoniera; wysmukła dziewczyna u boku barona, trzymającego na ręku swoje dziecko.

Pójdę zawołać piastunki — rzekła Klaudya, wychodząc — bo inaczej mała przedsięwzięczni zechce drugi raz wyskoczyć z łóżeczka.

W tej chwili ukazała się sama pani Berg. — Bądź pani tak dobra, pani Berg, zostań przy łóżeczku Leonii, dopóki nie przyjdzie piastunka, którą pani, jak widzę, doskonale dozorujesz. Nie chciałabym mianowicie, ażeby mała jeszcze raz naraziła się na spadnięcie z okna — mówił to pomału, prawie sarkastycznie.

(C. d. n.)

nie, wywołane prośbą o subwencję w wysokości 7 mil. dolarów (17 1/2 mil. złr.).

Wprawdzie *exposé* komisji wystawowej przedstawiło rzecz w sposób następujący:

Wydatki:	
Budynki	12 966 890 dolarów
Urządzenie i zarząd	3 308 563 "
Administracja od maja do listopada	1 550 000 "
suma	17 825 453 dolarów
(przeszło 44 1/2 mil. złr.).	
Spodziewane dochody:	
Pierwsza powszechna subskrypcja	5 721 230 dol.
Subwencja z Chicago	5 000 000 "
Dochód ze wstępów	10 000 000 "
Inne dochody	3 033 452 "
suma	23 754 682 dol.

(blisko 60 mil. złr.).

Jednakże pożyczka subskrypcyjna tak szła leniwo, iż musiano się zwrócić o pomoc do państwa. Również dochód z wstępów jest preliminowany za wysoko, suponuje bowiem, że w przeciągu sześciu miesięcy zwiedzi wystawę 20 mil. ludzi. Bil-t wstępów kosztować ma pół dolara. Nie ulega jednak wątpliwości, że bogata Ameryka poradzi sobie jakoś z tą kryzys.

W obecnych stosunkach powינו Europy na tem przedewszystkiem zależeć, by na wystawie wystąpiła tylko z okazami pod względem gatunku jak najlepszymi, co się zaś tyczy rozmiarów, by wystawiła jak największą ilość przedmiotów. Mimo bowiem międzynarodowego charakteru wystawy, cała Stany Zjednoczone do okazania obywateli przeważnie wyprodukcyi hurtownej, dając niejako obraz wszechpotęgi przemysłu amerykańskiego i mają nadzwyczajnie dzięki temu wyprzedzić w przyszłości we wielu działach obcą konkurencję. Łatwo jednakże oznaczać tożdziały, w których przemysł europejski zwyciężył musi przemysł amerykański. Należą tu przede wszystkim różnego rodzaju przedmioty przemysłu artystycznego, jako też to wszystko, do wyrobu czego niezbędne jest obok fachowego, artystyczne wykształcenie i wrodzony dobry smak. Wielkiej zaś ilości przedmiotów wystawowych wymagałyby obywateli rolniarskich budynków, w których mają być umieszczane.

Osobliwym, czysto amerykańskim pomysłem jest połączenie wystaw z kolejnymi zjazdami niezonych i reprezentantów wszelkiego rodzaju wiedzy ludzkiej, którzy rozstrzygnąć mają wszelkie najbardziej piękne kwestie teraźniejszości i rozwiązać najbardziej zawiśnięte problemy. Ponieważ wszystko to zakładać się ma na kolejno w czasie trwania wystawy więc na narady każdego specjalnego zjazdu wypadnie załadować dni kilka. Będą więc kongresy historyków, astronomów, aptekarzy, prawników, estetyków, lekarzy, filozofów, lingwistów, fizyków, elektrotechników, magnetizerów, duchowościści itd. Jak wiadomo jest to prosty hubung amerykański, na który wątpić należy czy się dadzą złapać poważni uczeni.

Ze zdrojowisk.

Szczawnica 13. lipca.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby był ktoś, aby łączył towarzystwo i umiał swą energią wlać nieco życia. Niedługo takim „dobrym drucem“ Szczawnicę był p. Lutoszański. Obecnie nie ma nikogo. Mówią, że o projekcie zawiązania klubu szczawnickiego, może to coś pomoże na ożywienie gości.

Bardzo przyjemnie spędziłyśmy wieczór na monologach p. Artura Zawadzkiego. Wymowa jego wprawdzie nie jest bez zarzutu, ale gra dobra i typy doskonałe. Wczoraj miała wystąpić artystka teatru krakowskiego p. Stanisława Dąbrowska, ale znowu przenosiła swe sily, kiedy położyła zbyt wielkie ceny. Kupiono więc zaledwie kilkanaście biletów i artystka musiała spuścić z tonu, niższy cenę biletów do połowy i oddawać przedstawienie na poniedziałek.

Część trupy krakowskiej dziś po raz pierwszy grać będzie farsę: „Kruczek Meemasa“. Wybór niekoniecznie właściwy, a lepsze sily bawiące tutaj jak p. Siennicka i Dąbrowska, oraz pp. Rygier i Siłwicki, nie biorą udziału w przedstawieniu.

U fotografa tutejszego p. Szuberta widzieliśmy znakomite zdjęcie Piłsina. Obecnie p. S. pracuje nad widokami Wieliczki, które zdjąć przy świetle sztucznym na zamówienie muzeum etnograficznego w Wiedniu.

Z przybyłych w ostatnim tygodniu zanotować należy: radcę Ożerniewskiego ze Lwowa, artystkę Gosyńską, prokuratora Morawskiego z Wadowic, pośa sejmowego dr. Paszkowskiego, dr. Kobryńską lekarza z Litwy, p. Gąsiorowską żonę lekarza sztabowego z Belgradu, parę „grubych ryb“ rosyjskich (znajdują się między nimi jakiś były gubernator kielecki) itd. itd.

Panie nasze zachwycają się taniocią poziomt, mleka, jaj i masła. Mięso też nie drogie i w dobrym gatunku.

Zwyd tego roku jest jak zazwyczaj sporo, ale mało zwraca uwagę. Ubiórą się porządnie i nie czynią nieporządków jak dawniej. Zasługa w tem komisarza Swolnika, którego objazd w tych dniach wszyscy śledzą. Na jego miejsce ma przybyć nadkomisarz p. Jitner, znany również z energii i stanowczości.

Wycieczka do Brzeżan.

Pan Brzeżan w cudzej mieszka okolicy. Zamek objęta rzeka w dwa ramiona. Nad bramą klasztor, w murach zakonnic. Dalej kaplica biała p-wie-zona. Tak powiada o Brzeżanach Słowacki w swoim „Janie Bieleckim“. Cudną tę okolicę oglądaliśmy onegdaj. Dowiedziawszy się bowiem, iż dzielne nasze „Eho“ wyjedzie z koncertem do Brzeżan, po-daliśmy i ja z nim.

Dwudziestu wydwiczonych śpiewaków ze swym prześmem Maryanem Fontanę i dyrygentem Franciszkiem Domiszewskim na czele, wysiadło na stacyi kolejowej Zarwanica i zajęło 5 powozów flakierskich z Brzeżan. Na wstępie wypadek. U wozu łamie się dyseł i koło, walizki spadają z koczka, jeden z jadących lekko raniony. Zdawało się, iż zła to przepowiednia, ale stało się inaczej. Nie uprzedzając jedy-nakże wypadków. Gromadka zwabiła i mnie do siebie. Wesołość ogólna nie dozwalała nawet na liczenie czasu, a tak krótko przebyliśmy przestrzeń pięciomilową i znaleźliśmy się w Brzeżanach.

Po drodze i u wjazdu sprawdzaliśmy wyz przy-tożone słowa Słowackiego. Cudna to okolica. Liczne zabudowa pokryte lasami, przełajają bujne zagony wzgórza. Wśród nich wyrusza się ogromny staw ur-mański, a koło samych Brzeżan drugi, jeszcze więk-szy brzeżański. Nad stawem wznosi się zamek. Dziś jednakże nie taki jak go opisuje Słowacki. Po-sadzki wzorem włoskim marmurowe częścią wypula-na, częścią poltuczona. Nie ma też śladu owych sre-

brem tkanych adamaszków, owych lśniących lamp a-labastrowych i owych sztucznych sadawek. Zamek zajęło wojsko i zniszczyło wszystkie pamiątki. Serce pęka z żalu, na widok takiego nieposzanowania za-bytków lepszej przeszłości, czasów wolnego bytu po-litycznego. Zniszczone też i klasztor nad zamkiem, a pozostała tylko kaplica, odnowiona przed kilku laty przez ludzi dobrej woli.

Brak komunikacji odpowiedniej dziewiętnastemu stuleciu, uczynił Brzeżany zapadłym kątem, istną Syberją, zagrożoną od świata deskami. Nikt się do-tąd nie pokusił urządzenia jakiej wycieczki do Brze-żan, aż oto małe „Eho“ odważyło się na ten hazard i wygrało. B-histów przyjęło z otwartymi ramionami, rozchwytało po domach prywatnych, a tu gośczone-ści znowu prawdziwą staropolską gościnnością. Wszy-skie drzwi otwarto na szerszą — nie było ważniejszej osoby w domu nad gościa, wszystko stało na jego usług.

Wieczorem koncert. Sala kasyna mieszcząca-skiego wypełniła a raczej przepełniła doborowa pu-bliczność po brzegi. Wielu zaś dla braku miejsca odeszło musiało. A jaki to był koncert, to chyba zby-teczna wychwalać. Chóry śpiewały dzielnie jak nigdy, a utwory naszych kompozytorów jak Moniuszko, No-skowski itp. Panna Rameka grała poprawnie na for-tepianie. Pan Bojarski świetnie śpiewał Krakowiaka Moniuszki. Poehwały godne były produkty kwartetu solowego (pp. Stan. Siemkiewicz, Fr. Domiszewski, Fontana i Link) i produkty na cytrze p. Chazew-skiego. Wybuchy homerycznego śmiechu sprawiły monolog p. Fontany, a szczerzy aplauz należy p. Mo-szyńskiego za jego deklamację. Słuchacze nie szczę-dzili hucnych oklasków, musiano też ustawicznie śpiewać nad program.

Po koncercie udano się do swych kwater, gdzie na miłej, a swobodnej pogadance z gospodarstwem szybko czas umykał.

Wczesny rano zastał Eohistów już na nogach. Grupami małemi zwiedzano miasto, zamek, kaplicę aryańską, klasztor Bernardynów, a wielu też użło przyjemności kapieł w stawie brzeżańskim. Około godziny 9. zeszliśmy się wszyscy w gościnny dom notariusza tamiecznego i marszałka Rady powiatowej p. Franciszka Wolskiego, zjadł ugośceni obficie, u-daliśmy się sześcioma podwozami do pobliskich Ku-rupatnik, wsi zamieszkałej wyłącznie przez Polaków, mówiących jednakże językiem ruskim.

Na wzgórzach, dominujących nad wsią całą, sta-nął skromny a piękny kościółek, zasłaga ks. kan. Solickiego, proboszcza brzeżańskiego, który podczas swego 4-letniego tamże pobytu już drugi taki postawił. Na tej to świątyni poświęcenie jechał. Wązorem zaległy tysiące ludzi i cała prawie intelli-gencja brzeżańska i okolice. U podnóża zasiadli przekupnie ze swymi straganami, na których rozłożyli towary, jak jaskrawe obrazy, medalionki, różańce, szkapierze, zabawki dla dzieci itp., dalej stoły z wik-tusami, a w końcu napoje. O godzinie w pół do 11. rozpoczął ks. Kerske. Infułat z Podhajec, uroczy-ście poświęcenia, podczas której, jak też i podczas odprowadzenia następnie m-czy św. chóru „Eho“ śpiewa-ły stosowne pieśni. Uroczystości wspaniałe, wspania-łe, lud z namaszczeniem słuchał mszy św. i pięknych pieśni.

Po nabożeństwie odbył się wspólny obiad pod gołym niebem, w cieniu lip rozłożystych, po którym nastąpił powrót do miasta. Tu znowu o godzinie 6. wieczorem odwiedziliśmy prezesa tamiecznego Towar-zystwa muzycznego, inżyniera p. Turskiego. Gospo-darz przyjmował nas przewidziew po staropolsku, my zaś w zamian za to, wywdzięczyliśmy się kilku piosn-kami. Zjadł nadsłaliśmy się do sali kasynowej na wie-czorek, gdzie wśród ooczych tańców i śpiewów „Eho“ nader miło czas przeleciał. Zaraz jednakże po ooczym mazurze poogaliśmy miłych gospodarzy i o godzinie w pół do 2. w nocny ruszyliśmy z powrotem, uosząc ze sobą wspomnienie chwil tak miło spędzonych.

M. D.

KRONIKA.

Łódź dnia 13. Lipca 1892 r.

Do Lubienia przybył onegdaj — 11. b. m. — o godz. 10 rano arekys. Leopold Salvator i zabawił do g. 4 popołudniu, przepędzając ten czas na zwiedzaniu zakładu kapielowego i parku.

W Reichenan odbył się wczoraj uroczystości zarczynny arekysieński Małgorzaty, córki arekysie-dy Karola Ludwika z księciem Albrechtem Württem-bergiem.

Promocye. Pp. Bogumił Mieczysław Czerski, rodem z Pawłowicy na Ukrainie i Włodzimierz Klau-dyusz Pajaczkowski, rodem z Uhyrnowa w Galicyi, otrzymali na uniwersytecie jagiellońskim stopień do-ktorski z zakresu nauk lekarskich.

P. Bronisław Waleryan Kreisel, rodem z Żo-łyni w Galicyi, otrzymał na uniwersytecie jagielloń-skim stopień doktora praw.

Ze sfer notaryalnych. P. Władysław Niem-cowski, kandydat notaryatu i obrońca w sprawach karnych, mianowany został zastępcą notaryusza Jó-zefa Gromnickiego w Komarnie na czas tegoż urlopu.

Kandydat notaryalny p. Karol Rampelt został mianowany zastępcą notaryusza w Sokółowie.

Zaręczyny. Karol hr. Lanckoroński, członek Izby panów, zaręczył się z hrabianką Franciszką Attens.

Manewry w Galicyi. Dłó donosi, iż na czas manewrów cesarskich we wschodniej Galicyi, komisarzem wojennym (Feldcommissar) mianowany zo-stał p. Adam Pedorowicz, radca namiestnictwa, sta-rostą w Rzeszowie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 14. bm. Na porządku dziennym oprócz kilku rekurów budowlanych są między innymi: Wniosek w sprawie organizacji szkoły ludowej im. Konarskiego. Wniosek w sprawie obśadczenia waku-jującej w etacie służby koncepcyjowej posady sekretarza. Prośba dyrektora teatru o wypłacenie subwencji za rok 1891. Zamknięcie rachunków gminnego podatku czynszowego za rok 1889. Leon Bratkowski o zwol-nienie go od kary umownej za uchybienia w oświe-ślaniu miasta naftą. Na posiedzeniu zaś posiedzeniu ma-ną radanie posady kierującego nauczyciela i 5 posad nauczycieli rzeczywistych.

W sprawie wystawy budowlanej. Rada miasta Lwowa zwróciła się do magistratu warszaw-skiego o przysłanie na tegoroczną wystawę archite-ktoniczną lwowską planu urządzeń kanalizacyi war-szawskiej. W kwestyi tej naczelny inżynier m. War-szawy odniósł się do p. dyrektora Starynkiewicza. Koszt wysiłki odpowiednich przedmiotów na tę wy-stawę, odbył się mając w wrześniu, obliczony zo-stał na rs. 500.

Z gromad publicznych. Staranne utrzy-manie Wysokiego Zamku, zasługuje na uznanie. Naj-piękniejsze to miejsce przechadzki i odestniecia świe-żym powietrzem cieszy się istotnie opieką magistratu. Zgodziliśmy wzmianka należy się także tamtejszemu ozdobnictwu, który dba o to, by kobierów kwia-to-wych było jak najwięcej i jak najlepiej utrzymanych.

Z teatru. Przypomnieć musimy naszej publi-czności, że przedstawienie w teatrze letnim rozpo-czy-

nają się o godzinie pół do ósmej wieczorem. Wczoraj np. przedstawienie było już w pełnem toku, a pu-bliczność zaczynała się dopiero schodzić. Spazniający się wchodzą głośno, z hałasem często, i przeszkadza-jąc zebranym już w słuchaniu sztuki, którzy cierpieć muszą wskutek niegrzeczności innych. To też podobne spaznianie się jest niegrzecznością, o tem nikt nie wątpi. Brak punktualności nie należał nigdy do do-brego wychowania, chyba gdzieś w zapadłej parafii. Nie bądzmyż parafianami. Grzeczność obowiązuje wszystkich.

Pogrzeb nieszczęśliwych dzieci ręką własnej matki zabitych, odbył się wczoraj przy współudziale takich tłumów ludu, jakich oddawna nie mieliśmy omen-tarz żyłakowski. Pomimo godziny wczesnej z połu-dnia, ludzie najbardziej pracy oddani, porzucili ją i biegli godzinami naprzód zalegać ulice, którym kon-dukti miał przechodzić. Na godzinę przeszło przed-wzajem błękitnych karawanów w bramę ementarną, wchodzącym w tę bramę, niezwykle przedstawiał się widok. Na wprost bramy tarasowo w górę, na prawo i lewo rozłożyły się tłumy pstrę i gwarne. Rzeszady się po grobowcach, poróżniali się po piedestalach po-mników w niecierpliwym oczekiwaniu. Gwara tak głośna była o uszy, jak to się dzieje po odpustach lub jarmarkach. A we wszystkich ustach była ma-tka morderca dzieci, wszyscy komentowali straszny wypadek, każdy po swojemu, wszyscy wydawali sąd, potępiając matkę. Nareszcie uderzył dzwony i dwa niebieskie karawangi i dwie takie trumienki, a w nich dwóch uduszonych chłopczyków wjechało w bramę państwa umarłych. Przybyły usłone dziecięcy o si-nych twarzyczkach, wysłane tu przedewszystkiem, pchnię-te gwałtownym aktem woli obłąkanej może mózgu, pchnięte ręką własnej matki, do której się z ufnoscią i miłością tuliły w życiu, a która ich również z mi-łości i karmila, strzegła i hodowała, aż do tej nie-szczęśliwej chwili w której położyła kres ich życiu. Opinia publiczna ja potępiła, sprawiedliwość ziemską osądziła, i osadził Bóg! ten jedyny sędzia nieomylny, który widzi nietylko fakty, ale stan duszy w chwili działania, ten co przenika niezbadane przepaści serca ludzkiego, który wie co się dzieło w tym mózgu i w tem sercu nieszczęśliwym.

Przejechanie na dworcu. Dnia dzisiejszego około godz. 7 rano podczas przesuwania wozów na tut. dworcu towarowym kolei państw., dostał się wskutek własnej nieuwagi pod koła lokomotywy, Fi-lip Dindorf, dozorca wozów kolei państw. lat 30 li-czący, żonaty, ojedec 2 dzieci, pod którego dozorem właśnie się odbywał przesuwanie wozów. Pierwszej pomocy udzielił nieszczęśliwemu lekarz kolejowy dr. Gąsiorowski, który orzekł, że prócz zgruchotania małego palca u prawej nogi i licznych zard naskór-ka na twarzy, nie odniósł Dindorf znaczących uszko-dzeń. Ciałkiem przyniesionym odstawiono do szpitala powszechnego.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj o godzi-nie 8 rano zmał się belek od rusztowania I. piętra na lewym skrzydle głównego dworca, wskutek czego pracujący tamże malarz Marcin Gembala spadł na ziemię i potknął się tak znowu, że go musiano od-stawić do szpitala powszechnego, gdzie dzień przed-południem życie zakończył. Pracujący z Gembalą na temże rusztowaniu Bartłomiej Ozdoba; ocalał tylko w ten sposób, że chwycił się w krytycznej chwili ramy okna, na której zawisnął. Wypadek nastąpił wskutek wadliwej konstrukcyi rusztowania i złego materiału. Roboty malarzkie prowadzi także budo-walnicy p. Jan Chmielowiec, nadzór zaś podmaistrzy malarz Adam Gencja.

Samogójstwo. W domu Inwalidów odebrał sobie wczoraj życie kapitan X. Powód rozpaczliwego czynu dotychczas niezany.

Z armii. Pułkownik 95 pp. Mieczysław Ko-towski przeniesiony w stan spoczynku otrzymał wy-raz najwyższego zadowolenia. Emer. kapitan Stan. Klucki otrzymał wyjątkowo charakter majora ad honores. — Kapitan Karol Rudziński z 1 p. p. przy-dzielony do batalionu służby przy arekys. Ferdynan-dzie — Rotmistrz 11 p. uł. Rudolf Scheindlin za-mianowany rotmistrzem w gwardyi. — Starszy ra-da rachunkowy Stan. Seifkowski z intendatury 11 korpusu przeniesiony w stan spoczynku, przy tej spo-sobności zakomunikowano mu wyraz najwyższego zadowolenia. Przydzielony szefowi inż. 20 korpusu pu-rueznik Rudolf Braun z 1 p. inż. do dyrekcyi in-żyn. w Przemyślu. — Przeniesieni: oficyałowie Józ. Kellermann z Jarosławia do Gorzady, Albert Lie-benstein z Przemyśla do Dolna-Tuzla, Kaz. Schromm z Aradu do Przemyśla, Jerzy Speck z Wiednia do Czerniowic, Kaz. Schreiner z Serajewa do Krako-wa, Kaz. Hanka z Czerniowic do Linzu, Zygm. Singer z Przemyśla do Cattaro i Józef Hajek z Ber-na do Jarosławia; porucznicy Józ. Löffler i Emil Gologorski z 1 p. inż. pierwszy do Banialuki, drugi do Trydentu; kadet Wiktor Füzessery z 4 do 16 p. huz.; radca rachunkowy Rudolf Foltin z oddz. rach. min. wojny do intendatury 10 korpus. oficyał rach. Michał Banicz z intendatury 6 do 10 korpus. a Filip Hrasztilek i intend. 11 do 6 korpus. Do rezerwy prze-niesiony podpor. Franc. Laneky z 15 p. p.

Zjazd polskich chirurgów. Z Krakowa donoszą: Czwarty zjazd polskich chirurgów rozpoczął się wczoraj o godzinie 10 rano, po zwiedzeniu kli-niki chirurgicznej prof. dr. Rydygiera. Obrady odby-wają się w sali wykładowej kliniki. Bierze w nich udział 55 chirurgów z wszystkich dzielnic Polski przybyłych, a nadto dwunastu lekarzy wojskowych w mundurach i szef sanitarny. Obrady zagrał ser-decznym przemówieniem i powitałiem kolegów stały przewodniczący zjazdów, profesor Rydygier, poezem dr. Obaliński wygłosił referat: „O leczeniu gruźliczy stawów i kości“. Z kolei zabierali głos dr. Śmie-chowski, dr. Rydygier, dr. Gabrysowski, dr. Dro-bniak, dr. Ziembicki, dr. Kryński, dr. Dembowski, dr. Browicz, dr. Kader, dr. Kozłowski. Po południu odbył się drugi wykład profesora Macieja Ja-kubowskiego: o nowej metodzie operacyi podczas dyferyi. Prace zjazdu potrwać trzy dni. Dziś odbę-dzie się przyjęcie gości przez przewodniczącego prof. Rydygiera, w parku w Mydlnik pod Krakowem. Wieceprzesami zjazdu po zagalaniu, wybrani: Dem-bowski z Wilna i Hilary Schramm ze Lwowa.

Uroczystość św. Kingi. Program pamiątko-wej uroczystości w 600 letnią rocznicę śmierci św. Kunegundy (Kingi) w Starym Sączu odbył się ma-jące, jest następujący: Dnia 23 lipca (w sobotę) po południu: akt uroczystego przełożenia relikwii św. Kunegundy z dawnych relikwiarzy do fundowanej obecnie srebrnej trumienki; tegoż dnia po południu solenne nieszpory. Dnia 24 lipca (niedziela) rano: solenna suma, po sumie uroczysta procesya z relik-wiami po rynku i ulicach miasta; tegoż dnia po południu solenne nieszpory; tegoż dnia wieczorem iluminacya całego miasta i najbliższych wzgórz przed klasztorem palenie ogni sztucznych. Od dnia 25 po południu do 30 wieczór odbę-dzie się misye. Dnia 30 po południu osadzenie krzyża pamiątkowe-go; tegoż dnia wieczorem druga iluminacya miasta, jak 24. Dnia 31 rano druga iluminacya miasta, po sumie uroczysta procesya z relikwiami. Jak 24; tegoż dnia po południu solenne nabożeństwo na zakończenie uroczystości.

Celebrę rozpoczęcia uroczystości raczył przyrzec JE. książę kardynał Dunajewski. Przy konkluzji celebrować będzie ks. biskup tarnowski J. Lobos.

Nadto i inni ks. biskupi przyrzekli swą obecność w czasie uroczystości. Nabożeństwo i kazania odpra-wiane będą równocześnie w kościele i na polu, gzi-urządzone będą osobno ołtarze i mowicia. Wstęp do kościoła w czasie uroczystych nabożeństw dozwolony będzie tylko za biletami, przez komitet wydawanymi.

Celem umieszczenia gości na uroczystości przy-bijających, komitet postara się o mieszkania przywa-żne po cenach umiarkowanych, przysięgły również pomieszczenie na 150 osób w szkole ludowej męskiej, które jednak wozem w komitecie zamawiać należy z podaniem li-zby osób i czasu pobytu, w przeciwnym razie komitet nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwy brak mieszkań. W tym ostatnim wypadku przy nader dogodnej (4 razy dnia) i taniej (15 minutowej drogi) komunikacyi kolejowej z Nowym Sączem, umieszczenie tamże znajdzie się niewątpliwie.

Generalna dyrekcyja kolei państwowej przyobie-cała zniżkę 50 pr. dla jadących na tę uroczystość do Starogo Sącza ze wszystkich stacyj w Galicyi i W. Ks. Krakowskim. Blizsze szczegóły ogłoszone zostaną później po nadesłaniu tychże z krajowych dy-rekcyi kolejowych, gdzie się komitet z prośbą już ude-żył. Wszelkie zamówienia i po wyjaśnienia zgłaszać się należy do podpisano.

Z Warszawy donoszą: Na czele komisji nau-kowej, wysłanej z Petersburga do miejsc dotkniętych epidemią cholery, stoi prof. Marceł Neukci; celem przyjęcia udziału w pracach komisji wyjechał też onegdaj z Warszawy dr. Leon Nencki. Komisya przez Moskwę udaje się najpierw do Saratowa.

Pawlak zamordowany. Pod Kłodawą roze-szała się pogłoska, że Pawlak, sławny morderca ka-syjerów Szmidta i Kuźniak w pociągu kolejowym, został w krótkim czasie po dokonaniu tej zbrodni zamordowany przez towarzyszy, którzy go ukrywa-li. Władze miejscowe wdrożyły śledztwo.

Cholera w Kutach. Z Kut donoszą o nastę-pującym humorystycznym zdarzeniu. U pewnej gazdy-ni tutejszej zachoł parę dni temu dziesięć kur. Na drugi dzień padał znowu dziesięć kur rano, a czte-ry popołudniu, razem 24 trupów. Za kurami poszły prosięta, potem psy, wreszcie jeden kot. Ponieważ istnieje podanie ludowe, że zwierzęta pozuja napróżd zbliżając się cholera, a o cholera w Rosyi panującej teraz powszechnie sobie opowiadają, przeto ogro-mny popłoch powstał w Kutach i strach przed zbli-żającym się gościem azjatyckim.

Doniesiono o tem zaraz do rozmaitych władz, do starostwa, bogaci żydzi i Ormianie nietylko w Ku-tach, ale w Kolonij, Wyznicy i Czerniowcach za-częli już pakować się na wozy, aby ucieczką rato-wać się przed zarazą, stolarz zacięrał ręce na myśl o sutym zarobku i wybierali już deski na trumny, jednym słowem paniczny strach zapanował na Poku-eiu, gdy wtem wyjaśniła się cała rzecz w ten spo-sób, iż owa gazdyni powyrzucała zatruty mchy na podwórce, i one to tak strasznie przesyrdziły stęre-gi drobiu i zwierząt domowych. Po tem wyjaśnieniu po-wróciła dawna równowaga umysłów w przestrasz-nych Kutach.

Katastrofa w cyrku. W Boskowiech na Morawij podczas przedstawienia cyrkowego, spadł wczoraj wskutek złego umocowania dach płócenny i zapadł się. Powstała panika; wypadków jednak nie było.

Socyalistka. Z Berlina donoszą: Znana so-cyalistka berlińska, panna Wabnitz, skazana została za obrazę majestatu na 10 miesięcy więzienia. Oświad-czyła ona w sądzie, że więzienia żywa nie opaseli, ponieważ postanowiła sobie w więzieniu nie brać nic do ust. Na sąd to jednak nie wpłynęło.

Lawina. Z Bonnevill w Sabaudii telegrafują: Z góry Monthlanc stoczyła się lawina, która nastę-pnie wpadła do Giesbach, wywołując wystąpienie tej rzeki, skutkiem czego wody zniosły niebezpieczną Vionnary, a zakład kapielowy Saint-Gervais został zalany. W zakładzie tym znajdowało się 80 obywateli. Z 30 dotkniętych katastrofą, 25 osób zdołano ocalić, reszta prawdopodobnie zginęła.

Z bruku. Na szkole Szulima Wolfa Fische-ra, kupca kam. przy ulicy Łamanej 1. 2, skradziono wczoraj z szafy, w której znajdowało się około 1500 złr., kwotę 29 złr. Podejrzan o tę kradzież Chaję Rosenzweig aresztowano.

Mundury wojskowe, z kradzieży pochodzące, zna-lezione wczoraj podczas rewizyi w sklepie Scheindli Sandeles przy ul. Bożniczej 1. 6.

Ogień piwniczny. Wskutek wrzucenia pa-pierosa przez jakiegoś nieostrożnego przechodnia, do piwnicy sklepu p. Wincklera przy ul. Teatralnej, wy-buchł tamże około godziny 5. popołudniu ogień, któ-ry straż pożarna natychmiast ugasiła.

Grono So-ówów zaprasza druhów na przed-wyborcze zgromadzenie, mające się odbyć we środę o godz. 8. wieczorem w górnej sali.

Ze stowarzyzeń. Stowarzyszenie nauczycie-lik we Lwowie otworzyło z dniem 1. czerwca biuro informacyi i umieszcza dla nauczycielek prywatnych i szkół publicznych, poszukujących posad i lekcyi, jak również dla rodziców i opiekunów, potrzebujących wychowawczy lub nauczycielek prywatnych.

Zarząd „Lutni“ zawiadamia członków chóru męskiego, że zwykła próba zamiast we środę dnia 13. odbędzie się we czwartek d. 14. bm. o godzinie 7 1/2 wieczorem i prosi o liczny współudział.

Zmarł. Jan Glazarewicz, emeryt. komisarz starostwa, przeżywszy lat 75, zmarł d. 12 b. m. we Lwowie.

Albina Kopystyńska, zmarła we Lwowie w 38 roku życia.

W Poznaniu zmarł Tadeusz Korybut Daszkie-wicz, urodzony w r. 1836, uczestnik powstania z r. 1863, skazaniec na Sybir. Po powrocie do kraju po-święcał się agronomii. Cześć jego pamięci!

Jutro dnia 14. lipca: św. Bonawentury. — św. Poloz. Rzyz B.

OFIARY.

Wna Pani Jadwiga Cz. z Sz. pocztą P. na-desała złr. 2, celem doręczenia tej kwoty głocho-niememu St., który z głodu dopuścił się kradzieży. Obdarowanego będziemy się starali wyszukać i dorę-czyć tę kwotę.

Teatr, literatura i muzyka.

— „Światelka“ pisma ilustrowanego dla dzie-ci i młodzieży, nr. 1, temu II zawiera: M. Lettner „Sikora“, Jana Huot „Miłość bliźniego“, Józefa Chmielewskiego „Z początkiem wakacji“, J. Seda-czkówny „Fluozorka“, Stefana Samboreskiego „Mamo! mam!“ Stefani Kosowskiej „Bajki, klechdy i poda-nia ludu naszego“.

— Konfiskacje uległ lipcowy zeszyt *Eko-nomisty polskiego* za pisy z głęboką znajomością stosunków artykuł: Dwieściecie pięć lat Rosyi w Polsce (1863—1888). Zeszyt ten zawierał nadto: Sprawozdanie przedłożone Wydziałowi kraj. w przed-miotach lokalnych; Kilka słów o drogach wo-dnych oraz o projekcie kanału łączącego Dunaj z Odrą, przez Józefa Lubieńskiego; Mieszkania miar-sta Warszawy, przez dr. Zofię Daszyńską.

Z TEATRU.

Farsa, jak wczorajsza premiera „Niewinny kawaler“ Gondillota, która swoim salonnym hu-morem bawi w sposób najwesejszy, chociaż nie-awsze w dobrym tonie — po zapuszczeniu za-słony nie pozostawia większego wrażenia, jak fajerwerk spalony. Jedynym zadaniem jej jest *en va le rideau*. Publiczność, wczoraj wcale liczną z teatru zebrana, wycieczkami śniwchu i okla-skami często przerywała grę artystów. Dowiep francuski i francuska grzeczność zwyciężyły. Przed-stawienie więc się powiodło.

Nie należy jednak zaraz wnosić, aby farsa Gondillota była czemś znakomitą. Gondillot oud je i pisze, jak i wielu jemu podobnych — tych, którzy, jak się ich wykreśli z katalogów reżyserskich, nie przejdą nigdy do literackich podręczników. Z sztuka i literatura nie ma on nic wspólnego. Jego „Niewinny kawaler“ należy do owych *articles de Paris*, wyrobów galanterij-nych bez praktycznego użytku, ale ponctnych i błyskotliwych, które obiegają świat cały, bawiąc go przez chwył.

Fourageot, fabrykant towarów aptecznych, wdowiec, córkę swą Paulinę oddaje na wychowa-nie do krewnych, państwa Paturin, właścicieli pensjonatu, a sam prowadzi wesołe życie w to-warzystwie kobiet wesołych, wyrzucając na nie całe swoje obzębne dochody. Ale Paulina do-rasta, a Paturinowie nie chcą jej dłużej mieć w swym pensjonacie. Obawiają się, że Paulina odziedziczyła po ojcu zapalny charakter. Fourageot nie chce jednak wiać jej do swego domu, musiałby bowiem zmienić tryb swego wesołego życia. Nie ma innej rady jak wydać Paulinę za mąż. Tego meza potrzeba jednak natychmiast. I oto Fourageot ud wyszukuje go w osobie swego se-kretarza, Ferdynanda, kawalera niewinnego, kłó-ry „takim“ kobiet n

— Wystawa ogierów w Wiedniu odbędzie się w dniach od 15. do 18. października.

— **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** (Kraków d. 12. lipca.)

Im dalej postępuje żniwa, które w Węgrzech są już w pełnym toku, a u nas także już się rozpoczęły, tem więcej oczekiwania przechodzą w pewność, że rezultaty zbiorów tak co do ilości, jakoteż co do jakości, będą zadowalniające, ponieważ pogoda sprzyja im dotąd stale. O ile jednak zaprzetywania co do zbiorów lepiej o tyle widoki co do cen zboża na przyszłość, gorzej się przedstawiają. Chwilowo na ceny zaoza najgorzej oddziaływała ta okoliczność, że zapasy starego zboża w chwili rozpoczęcia żniw są stosunkowo znaczne, a chociaż żniwa rozpoczęły się wcześniej niż zwykle, a zwłaszcza w roku zeszłym, to bez względu na to obę sprzedawcy wzięła stanowczo przewagę. Ponieważ wskutek tego znaczne zafiarowanie nie napotyka odpowiedniego odbiutu, więc ceny muszą się obniżyć, co też rzeczywiście ma miejsce, tem bardziej, że obdoby ograniczony jest do potrzeb miejscowych.

Płacono za pszenicę białą od 980 do 1010 zł., za czerwona od 924 do 1010 zł., za żółtą od 925 do 990 zł., za żyto od 810 do 835 zł., za jęczmień browarny od 710 do 750 zł., za kaszę od 675 do 690 zł., za owies od 710 do 730 zł. Rzepak stary od 110 do 120 zł. — Wszystkie za 100 kilogramów.

Akcyja konwersyjna.

Wiedeń d. 11. lipca.

Mowa ministra Weyerle. — Czy chwila obecna stesnowała ost do konwersji? — Rumuńska polityka handlowa. — Kwestya otwarcia granicy rumuńskiej.

W sobotę 9. bm. miał minister Weyerle na posiedzeniu stronnictwa liberalnego mowę, z wielkim entuzjazmem przyjętą, w której bronił znanego stanowiska zajętego przez Węgry od pierwszych chwil w kwestyi waluty. Z optymizmem charakteryzującym rząd węgierski od czasu, jak udało się energii jego usunąć deficyt, rozbił minister sprawę podjęcia wypłat gotówką. Zaprowadzenie waluty złotej wydaje mu się koniecznym i dla interesów rolnictwa i dla przyniesienia woiw; co dotychczas zrobiono nie jest wprawdzie jeszcze reformą samą, ale pierwszym do niej i stanowczym krokiem, moralnie zaangażowaniem się, z którego bez szkody dla powagi i kredytu państwa wycofać się niepodobna. Reformie sprzyja zresztą ogólna sympatya, jaką sobie zjednała w kręgach szerokich ludności, a choć w kwestyi srebra istnieją poglądy sprzeczne z tendencjami przedłożenia, poglądom tym jednak na razie w niczem nie zrobiono ustępstw. Tak więc minister Weyerle *pur et simple* przyznał się do zamiaru wyrzucenia srebra zupełnie z obiegu. Zadziwia ta antypatya przeciw srebru tem więcej u ministra, że sam powiada, jak niepewnym jest ułożenie przyszłego bilansu handlowego i odpływu złota. Zdaniem jego zawisło to od ilości długów zaciąganych.

Jakoż minister Weyerle co swej stronie z całą bezwzględnością zamysła się o to postarać, aby w Węgrzech nie przybyło długów wskutek regulacji waluty. Mała stosunkowo ta suma, potrzebna węgierskiemu rządowi do przeprowadzenia reformy, (dzięki przyjętemu stosunkowi kosztów 70:80) znajdzie się w zapasach kasowych i zarobkach z konwersji, zamierzonej w obecnej chwili. O tę konwersję chodzi właśnie. Minister Weyerle rozpisal już zaproszenia do znaczniejszych banków w Budapeszcie, Wiedniu i Berlinie, aby wzięły udział w przeprowadzeniu konwersji. Akcyja obejmuje 500 milionów zł. w papierach kolejowych i obligacjach państwowych, oprocentowanych po 4½ pr. i wyżej. Zapewne za stanowiska węgierskiego, zaoszczędzenie procentu jest rzeczą bardzo pożądaną, ale pytanie, czy gozdiło się w chwili, kiedy państwo austriackie potrzebuje kredytu na pożyczkę złotą, obciążać targ takimi interesami? Wszak i w Austrii wiele mówiono o konwersji, a jednak nie chcieli się gozić na jej podjęcie w tej chwili, obawiając się, by przez to nie zostało zachwiane całe dzieło regulacji waluty.

Może zresztą być, że obecne stosunki na targowicy światowej dla konwersji takich byłyby nawet korzystne. Ogromne zapasy złota, nagromadzone w bankach zachodnich; niemożność zapuszczania się w interesy większe z Hiszpanią i Portugalją, których finanse tak silnych doznały ostatnimi czasy wstrząszeń, — z Włochami, pociągającymi nad odrodzeniem ekonomicznym, w Rosyi, niszczonej przez głód, zarazę i szaloną gospodarkę ekonomiczną, z Ameryką południową, wreszcie, której *status cridat* obwołany został *urbi et orbi*; dalej chwilowy napływ złota z Ameryki Połudn. do Londynu, żniwa zapowiadające się o wiele gorzej, niż roku zeszłego za Oceanem, — wszystko to zdawałoby się sprzyjać operacyom jednemu dziś na kredyt zasługującemu państwa z pośród państw zadłużonych, tj. Austro-Węgier.

Może tedy być, że akcyja konwersyjna, na wielką skalę przeprowadzona równocześnie w Austrii i Węgrzech, powiodłaby się i najlepszym byłaby wstępem do rozpoczęcia regulacji waluty. Ale w każdym razie akcyja taka potrzebuje czasu i jej przeprowadzenie zajęłoby chwilę najstosowniejszą do zaciągnięcia pożyczki złotej, o wiele ważniejszej od samej konwersji, jeśli na seryo chce się myśleć o walucie.

O ofiarach waluty złotej nie warto nawet mówić więcej. Rzecz jest ułożoną i nikt ze zwolenników złota nie chce nawet wierzyć, aby reforma miała kogoś kosztować. Obłą tylko pieniaz austriacki po podjęciu wypłat gotówką utrzymał się w kraju, obytliki nie było ażya złota w stosunku do popytu, który przecież nie zniknie zupełnie z obiegu! Z całą siłą broniłmy interes rolników czy przemysłowców w kwestyach chłowych, w kwestyach kosztów transportu; szukamy nowych dróg zbytu, zdobywamy z mozołem pożywe, w których wyrobów naszych nie znano, lub w których wypierali nas Niemcy lub Anglii. A oto kilka procentów azya zniszczyć mogą wszystkie te wysiłki lat — długich. Towary, zwłaszcza droższe, uciepałyby bardzo za podróżowaniem waluty austriackiej, — nasze zboże i nasze bydło nie da się technicznie ulepszeniami taniej produkować, rolnik nie zarabia też tak regularnie i tak pewnie, jak fabrykant; jego powodzenie zawisło od tysiąca przypadków.

Co prawda rząd nie zataił przed sobą trudności zadania i przyjąwszy raz za zasadę konieczność reformy waluty na podstawie złota, nieczynił wszystkiego, co można było uczynić. A nie tylko pozostawienie srebra na razie przynajmniej w obiegu, umożliwienie łatwego obliczenia nowo i starej jednostki pieniężnej i inne jeszcze środki ostrożności lecz także sam wybór chwili dla przeprowadzenia reformy był możliwie najlepszym. Lecz to wszystko tylko pod względem

nansowego powodzenia kroków przez państwo zamierzonych. Czy zachowano tę ostrożność także i pod względem polityczno-handlowym, to póki dopiero przyszość. Targi zbytu, na które wskazywano między wierszami w mowach parlamentarnych, zalecających przedłożenia walutowe, usuwają się z pod stóp eksporterów austriackich.

Niemcy godzą się na przywóz z b o z a amerykańskiego, na przywóz wina włoskiego, p s z e n i c y rumuńskiego i, a godzą się na tych samych warunkach, które przyznano Austro-Węgrom na dowód wielkiej dla niej życzliwości. Rumunia w zamian za swoją taryfę autonomiczną dostaje niższe cłowe od Niemiec, byleby taryfy tej nie podwyższyła. A Francya godzi się także z Rumunią, wedle ostatnich doniesień na traktat oparty na zasadzie wzajemnego uwzględniania się jako państw najwięcej uprzywilejowanych.

Cóż za stosunek wyrodił się między Rumunią a Austro-Węgrami. Austro-Węgry nie mogą się zgodzić na przywóz była rumuńskiego, o który Rumunom chodzi. Dostyć już mieliśmy kłopotów i chorób i zaraz bydła, zawleczonych z Rumunii. Alpejskie zresztą kraje i Węgry i Galicya zarówno czują wstręt przed takim otwarciem granicy a hr. Falkenhayn słusznie tymi dnamii powiedział posłowi Herkowi, iż kraje graniczne nie tęsknią wcale za transportem była rumuńskiego.

hm.

Ostatnie wiadomości.

W ankiecie dla sprawy krajowych kolei lokalnych objawia się w toku obrad sekcyjnych podział zdań w dwóch kierunkach: najpierw co do sposobu prowadzenia obrad, a następnie także i co do merytorycznej treści wniosków, które miałyby być przedłożone Wydziałowi kraj. jako ostateczny rezultat rozpraw ankiet.

Mianowicie znaczna część uczestników ankiety pragnęłaby odroczenia jej prac na wrzesień, gdy Wydział krajowy domaga się załatwienia sprawy zaraz — wobec możliwej ewentualności, iż na wrzesień zostanie Sejm zwołany, a w takim razie Wydział krajowy nie miałby czasu opracować dla Sejmu olbrzymi materiał, nagromadzony dotychczas i ten, jakiego mu jeszcze dostarczyć może ankiet.

In *merito* dzieła się znów zdania w tym kierunku, iż jedne sekcye pragną ograniczyć wnioski co do podjęcia przez kraj akcyi w sprawie budowy krajowych kolei lokalnych w ramach obowiązującej dotychczas państwowej ustawy o uwzględnieniach dla kolei lokalnych, gdy inne głosy objawiają dążność do żądania daleko idących zmian w tej ustawie.

Zyczyć jednak należy, iżby ostatecznie zwyciężył wzgląd na zasadę, że „lepsze jest nie-przyjęcie dobrego” — że mianowicie w takim razie, gdyby podjęcie przez kraj akcyi w sprawie kolei lokalnych miało zaletę od zmian w ustawie państwowej, równałoby się to odroczeniu całej sprawy *ad graecas calendae*. Wiadomo bowiem jak zawistna powstaje zawsze w Radzie państwa opozycja wobec każdego najslusniejszego nawet postulat Galicyi w zakresie spraw ekonomicznych.

Co się zaś tyczy pytania, czy ankiet ma zrobić to zaraz, co ma robić — albo też czy ze względu na to, że obecnie mamy lato, a w lecie temu i owemu miliej spoczywać w chłódki, niż pocić się przy pracy — nasze sympatye są naturalnie po stronie tych, którzy chcą pracować!

Sprawa, dla której ankiet powołana została jest dla kraju niezmiernie doniosła. Otóż byłoby to istotnie zła dla niej wróżba, gdyby zaraz przy pierwszej naradzie nad jej przeprowadzeniem, zwyciężyć mieli zwolennicy nierobienia, albo też robienia tak, aby nie się nie zrobiło.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że wbrew temu co właśnie powyżej podnieśliśmy: „Wydział krajowy, ze względu na obszerny materiał, stanowiący podstawę prac ankiety krajowej dla budowy kolei lokalnych, zgodnie z opinią referentów czterech sekcji tejże ankiety, postanowił odroczyć posiedzenie pełnej ankiety do d. 3. września br.”

Z powodu niebezpieczeństwa przeniesienia się cholery z Rosyi do Austrii, otrzymała namiestnictwo lwowskie i rząd bukowski obszerne instrukcje co do zastosowania środków prewencyjnych przeciwko zawleczeniu zarazy. Przybyście z Rosyi poddawani będą w Brodach i Podwołoczyskach szczególnej desinfekcji i w tym celu wydelegowani zostaną do tych miejsc specjaliści lekarze. W oba tych stacyach urządzone będą baraki dla kwarantanny i maszyn desinfekcyjne. Nadto osoby przybywające z Rosyi, poddać się muszą 5-dniowemu nadzorowi lekarsko-policyjnemu, jakkolwiek dozwolono im będzie podróż w dowolnym kierunku. Namiestnictwo lwowskie ma się także zastanowić nad tem, czyby nie należało wstrzymać imigracyi żydów rosyjskich.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Budapesztu, iż nominacya sekretarza stanu Beli Lukacsa ministrem handlu jest już faktem dokonanym.

W kręgach politycznych krąży pogłoska, że pomiędzy Niemcami a Watykanem nastąpiło rozprężenie.

Ze strony rosyjskiej zaprzeczano oficjalnie jeszcze przed kilku dniami wszelkim wieściom o cholery w Baku, a obecnie płyną jedna wiadomość za drugą o panice, jaka w tem mieście wybuchła. Wszystkie ucieka z zapowietrzonych okolicy, radcy miasta, urzędnicy administracyi, kupcy, nawet robotnicy. W Astrachanie zamknięto 3.000 osób w kwarantannie, która tak jest niedługo zaopatrzona, że nawet brak w niej wody. Nie dziw więc, że wybuchły niepokoj, które musiano stłumić ściąganiem całego pułku ze Saratowa. Teraz, jak zapewniają urzędowe doniesienia, panuje już porządek. Wiemy, jak wygląda porządek moskiewski! W miastach nad Wołgą przygotowują się mieszkający z rezygnacyą na chorobę. W Niżnym Nowogrodzie gubernator wydał odezwę do ludności, aby na wypadek pojawienia się cholery nie straciła przytomności. Ale coż teraz w chwili ostatniej zrobić można? Epidemia szerzy się ze straszną szybkością i czyni ogromne spustoszenia już obecnie. Ekonomiczne jej skutki odejzają też niebawem Rosyą; w Konstantynopolu, w Sofii, w Braile, Gafacu, Tulezy i innych miejscowościach rumuńskich, zaprowadzono już kwarantannę i wstrzymano wszelki ruch.

Jak właściwie wypłyły wybory w Anglii, które skończyły się 10. bm., dzisiaj — kiedy nie ma jeszcze ogłoszonego rezultatu rządowych obliczeń — orzec stanowczo nie można. Według jednak tymczasowych, prawdopodobnych obliczeń zwycięzca jest Gladstone. Ostatni wiadomy nam rezultat głosowania jest następujący: 209 konserwatywnych, 39 unionistów, 187 gladstonistów, 5 parlistów, 35 antyparlistów. Nie dowodzi on wprawdzie, by w istocie zwycięstwo Gladstone było już rzeczą zdecydowaną, równocześnie jednak telegrafują, iż *Times* przewiduje, że Gladstone uzyska przewagę 32 głosów.

W Brukseli zebrała się wczoraj konstytuanta w celu przeprowadzenia rewizyi konstytucyi na podstawach uchwalonych jeszcze przez poprzedni parlament.

W procesie przeciw mordercom Belezewa w Sofii, wniósł wczoraj prokurator państwa, po pięciogodzinnych wywodach, karę śmierci na trzech z pośród oskarżonych spiskowców.

Prezydent Carnot — jak donoszą z Paryża — podpisał wczoraj dekret, naczynający otwarcie paryskiej wystawy światowej na dzień 5. maja r. 1900.

Włoskim posłem w Paryżu ma być mianowany generał Lonza.

Rada państwa.

Telegr. „Gaz. Narod.”

Wiedeń dnia 13. lipca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia przemawiali jeszcze w rozprawie ogólnej nad kwestyą waluty pp. Fuss i Gross (contra) a następnie Suklje.

P. Suklje (z klubu Hohenwartda) mówił również, podobnie jak poprzedni mówcy, mało o walucie a dużo na temat położenia parlamentarnego i zachowania się lewicy w znanej sprawie rzekomych „ustępstw” rządu do Słowian w Styrii i krajach południowych. Mowca oświadczył, że jego stronnictwo nie pójdzie na przyszość z lewicą.

P. Steinwender oświadczył się za przedłożeniem, atoli przeciwko ustawie o pożyczkach, ponieważ ustawa ta wymaga zaufania do obecnego rządu, on zaś ma tylko zaufanie do Steinbacha, a nie do ministerstwa, które popiera Słowenów.

Rozprawy przerwano, następne posiedzenie dzisiaj.

Dzisiaj skończy się prawdopodobnie rozprawa generalna i wybrani zostaną mówcy generalni.

Wiedeń d. 13. lipca. Komisya nietykalności poselskiej obradowała wczoraj przed południem w sprawie Spincica. Lang ubolewał, że jego wniosek z dnia 13. października 1891, tyczący się nietykalności poselskiej, dotąd pozostaje niezadowolony. Pragnie on rozszerzenia prawa nietykalności także do śledztw dyscyplinarnych, wytaczanych posłom-urzędnikom. Ferjancicz widzi w afersze Spincica wykrywanie ducha ustawy. Sprawa ta dowodzi, że śledztwo dyscyplinarne jest równie dotkliwe jak sądowe. Wnosi, by zażądać aktów śledztwa. Posiedzenie następuje w piątek.

Wiedeń d. 13. lipca. Referentem regulacji waluty w Izbie panów wybrała komisya walutowa tej Izby hr. Iname-Sternegga.

Wiedeń dnia 13. lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów oczekują oświadczenia Plenera imieniem lewicy na przemówienie p. Jaworskiego, i mowy ministra finansów.

Wiedeń dnia 13. lipca. Dr. Dunajewski wystąpił z komisji walutowej Izby Panów.

Wiedeń d. 13. lipca. Komisya regulaminowa izby poselskiej przyjęła wniosek p. Fanderlika, aby polecieć subkomitetowi, iżby przy rewizji regulaminu obrad Izby postanowił odpowiedzieć wnioskowi co do reformy postępowania z interpelacyami. Poprawkę p. Fussa, aby przed zmianą regulaminu Izby wszystkie interpelacje musiały być w całości odczytane, odrzucono 14 głosami przeciw 5.

Wiedeń d. 13. lipca. W Izbie posłów interpelował poseł Hauke ministra rolnictwa z powodu gry spekulacyjnej na wiedeńskiej giełdzie zbożowej i zapytał, czy rząd byłby skłonny do wniesienia projektu ustawy przeciw dyferyencyjnej grze w handlu terminowym na tejże giełdzie.

Po przejściu do porządku dziennego, przystąpiono do dalszej rozprawy generalnej nad kwestyą waluty.

P. Plener, po rzeczowych wywodach zwrócił się przeciw mowie p. Jaworskiego i usiłował wskazać, że postępowanie jego stronnictwa w sprawie waluty było prawidłowe (correct) i że stronnictwo jego przysługuje prawo każdej chwili przy sposobności spraw rzeczowych podnieść moment polityczny. P. Plener zapewnia, iż stronnictwo jego będzie tak postępować zawsze i w przyszłości. Mowca polemizuje także z p. Kramarzem. (Następnie zabrał głos p. Lueger.

Telegramy „Gazety Narodowej.”

Wiedeń, dnia 13. lipca. Ciekawym przyczynkiem do kwestyi językowej w Austrii jest krząca tu pogłoska, iż administracya wiojskowa zażądała od rządu austriackiego, by zachował, zaprowadzał i kazał używać niemieckich nazw miejscowości w krajach słowiańskich, gdzie nazwy te władze komunalne usunęły.

Wiedeń dnia 13. lipca. Generalna inspekcya kolei rozpoczęła trasowanie linii Rozwadow-Jaroslawa.

Wiedeń d. 13. lipca. Traktat handlowy między Serbią a Austro-Węgrami, podpisany zostanie zapewne dnia 15. b. m., a wejdzie w życie z dniem 1. stycznia 1893 roku.

Wiedeń d. 13. lipca. Tagblatt Szepsa zapewnia, że p. Struszkiewicz równocześnie z nominacyą na krajowego inspektora kultury dla Galicyi mianowany zostanie radcą rządowym.

Budapeszt dnia 13. lipca. W Izbie poselskiej, wśród rozprawy walutowej, prze-

mawiał Helfy, oraz deputowani Neumann i Hierony, za przedłożeniem, zaś dep. Molnar przeciw przedłożeniom.

Budapeszt d. 13. lipca. Z dniem 15 sierpnia wchodzi w życie dodatek do lokalnej taryfy węgierskich kolei skarbowych. Dodatek ten wprowadzi podwyższenie taryfy, które nie polega na podwyższeniu samej opłaty, lecz na tem, iż opłacaną być ma cała należność manipulacyjna.

Bukareszt dnia 13. lipca. Widoki żniw w całej Rumunii znakomite. Ogólnie sądzą, że tegoroczne żniwa będą najlepsze od lat 30.

Berlin dnia 13. lipca. Rada związkowa rozpocznie swe prace w pierwszych dniach września. Pierwszym przedmiotem obrad będzie projekt reformy wojskowej.

Berlin dnia 13. lipca. W sprawie Ahlwardta toczy się energiczne śledztwo, trymane w najściślejszej tajemnicy. Podobno można się dowodzi, obciążające fabrykę broni Lówego.

Berlin d. 13. lipca. Na skargi pism galicyjskich z powodu, że Niemcy udzieliły Rumunii zniżki w niemieckich cłach zbożowych, zauważa *Kreuzztg.*, że zniżki te są prowizoryczne, mają znaczenie tylko do 30. listopada b. r. i zgasa, gdy traktat handlowy z Rumunią nie przyjdzie do skutku.

Berlin dnia 13. lipca. Jak zapewnia *Voss. Ztg.* zamierza kanclerz hr. Caprivi zaraz, po powrocie cesarza z jego podróży na północ, w dniu 26. b. m. w Wilhelmshaven zdać sprawę w kwestyi wystawy światowej w Berlinie.

Berlin dnia 13. lipca. Niektóre tutejsze dzienniki doniosły o prawdopodobnem ustąpieniu austr. węg. ambasadora w Berlinie hr. Szechenyego. *Vossische Ztg.* oświadcza, iż w berlińskich kręgach decydujących nie o tem nie wiadomo.

Paryż d. 13. lipca. Dziennik urzędowy ogłasza nominacyę pana Bordeau na ministra marynarki.

Paryż d. 13. lipca. Podsekretarz stanu Jamais pozostaje w urzędzie. W Autervilliers było wczoraj pięć wypadków śmierci na cholere.

Bonnville d. 13. lipca. Dotychczas sprawdzono, że 140 osób zginęło podczas katastrofy w Saint-Gervais. Ogólna liczba ofiar wynosi prawdopodobnie przynajmniej 200.

Dorpad d. 13. lipca. Rząd rosyjski zamknął w tych dniach w prowincyach nadbałtyckich cały szereg zakładów naukowych z niemieckim językiem wykładowym a między innymi utrzymywane przez szlachtę fińskązki gimnazya w Welanie i Brzezkowie, tudzież prywatny zakład wychowawczy dla młodych dziewcząt w Dorpacie.

Bruksela d. 13. lipca. Słychać, że *Monteur de Belge* ogłosi mianowanie deputowanego z Hasselt, de Pittens Hegardta, ministrem spraw zewnętrznych.

Madryt d. 13. lipca. Minister spraw wewnętrznych wydelegował lekarzy Cortezę i Mendozę do Paryża w celu zbadania charakteru choroby, która spowodowała kilka wypadków śmierci. Dzienniki tutejsze podają codziennie niepokojące wiadomości o stanie zdrowotnym Paryża. Jeśli delegowani lekarze oświadczą, że cholera azyatycka szerzy się w Paryżu, wówczas rząd hiszpański zarządzi kwarantannę nad granicą i w portach.

Belgrad d. 13. lipca. Delegacji komitetu stronnictwa radykalnego zalecili, by do rejencji wstąpił Pasicz. Umożliwiłoby to utworzenie nowego gabinetu przez dotychczasowego ministra robót publicznych Welimirowicza.

Londyn d. 13. lipca. W Accerington zwyciężyli gladstoniści a w Lanarkshire konserwatywni.

Londyn d. 13. lipca. Według wiadomości z Wiednia, którą otrzymała *Daily News*, odbywa się obecnie wymiana zdań pomiędzy gabinetami w Berlinie, Wiedniu, Rzymie i Brukseli, w sprawie ich stanowiska wobec wystawy paryskiej w roku 1890. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wspomniane gabinety — jak zapewnia *Daily News* — postępować będą w tej sprawie solidarnie.

Katania dnia 13. lipca. Wybuch Etny wzmaga się znowu gwałtownie. Wczoraj w Giarre dało się usnać silne trzęsienie ziemi.

Konstantynopol d. 13. lipca. Wedle wiadomości z Tyfisu, było na Kaukazie w dobie z 7. na 8. b. m. 207 wypadków śmierci na cholere. W Saint Jean d'Acre nie było żadnego nowego wypadku cholery.

Wiedeń dnia 13. lipca godzina 2 min. — po południu. Akcje kredytowe 312.36. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 65.10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 358.60. Akcje Banku anglo-austriackiego 152.—. Akcje Unionbanku 243.—. Akcje kolei Karola Ludwika 214.50. Akcje kolei Północnej 280.—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 98.—. Akcje kolei Alfoldzkiej (losy tureckie) —.—. Akcje kolei Państwowej 300.25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 243.60. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 187.—. Losy kominale wiedeńskie 157.75. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 177.—. Galic. oblig. indenn. 104.75. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 235.50. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 219.40. Akcje Bankvereinu 114.—. Rosyjski rubel papierowy 117.87.

4½/100 renta wspólna 95.15 5% renta austr. papierowa 100.85 4% renta austr. złota — Renta 4% węg. złota 110.10. 5% renta węg. papierowa 100.50. Napoleondory 9 51½. Marki niem. 58.65.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 13. Lipca. (Z listy handlowej).

I. Akcje na ratunek.

	Płaca	Łódź
Kolej galic. Karola Ludw. 200 st. m. k.	215.—	216.—
Kolej Lwów-Czern-Jasna po 200 st. w.	241.50	244.50
Banku hipotecznego po 200 st. w. a.	324.—	330.—
Banku kredyt. galic. gal. po st. w. a.	—	211.—

II. Listy zastawne na 100 zł.

Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	101.—	101.70
5% wyl. 10% pr.	107.50	108.20
4½/100 los w 50 lat	98.25	98.95
Banku krajowego 4½/100 los w 51 latach	98.50	99.20
Towarz. kred. gal. niem. 5%	—	—
4% los w 41½ lat	98.70	97.40
4½/100 los w 51 lat	99.40	100.10
4½/100 los w 53 lat	94.70	95.40

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Zakł. kred. wlied. w liw. (d. 6½/100) 3%	60 —	62 —
(d. 5½/100) 2½/100	52 —	55 —
Ogólne rolniczo-kredytowe Zakładu dla Galicji i Bukowiny w Włocławku 8½/100 wa. los w 15 lat	50 —	—

IV. Obligki na 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104.50	105.20
Galic. fundusu propinajowego 4½/100	94 —	94.70
Bukow. fundusu propinajowego 5%	101.—	101.70
Am. banku krajowego 3½/100 w. a. I. em.	101.—	101.70
Polityczna krajowa z roku 1878 6½/100 w. a.	104.50	—
z roku 1888 4½/100	97.60	98.90
4%	91.40	92.10

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	23.75	24.75
Losy miasta Stanisławowa	29.50	32.50

VI. Monety.

Dukat czeski	5.64	5.74
Napoleondor	9.47	9.57
Półnapoleon rosyjski	9.65	—
Rubel rosyjski srebrny	1.20	1.30
Rubel rosyjski papierowy	1.17	1.19
100 marek niemieckich	58.35	59.—

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. lipca.

Hotel Imperial. L. Hamillen z Ustrzyk dolnych. C. Morel z Ustrzyk dolnych. W. hr. Młodowski z Manasterzyk. H. Kapelus z Starych Brodów. M. Dattner z Krakowa. L. Reich z Krakowa.

Hotel Zorin. A. Drzewiecka z Remenowa. M. hr. Ledochowski, H. Brzozowska, E. Nyko z Podola ros. B. Zadunowicz z Woterkowicz. J. Obertyński z Uhnowa. St. br. Konopka z Krakowa. C. Świeżawski z Polski. J. Klasterczy z Drohowyza. Wł. Ustrzycki z Czestelce. R. Flatz z Wiednia. A. Habet z Lüttich.

Hotel Centralny. L. Vortredich z Wiednia. T. Pożniak z Tarnopola. J. Isak i A. Singer z Budapesztu. K. Wartakowicz z Hubina. H. Bergmann z Doubl-Adler. K. Mochnacki z Zyczek. Hr. K. Potworowski z Ujejsia.

NADESŁANE

Zakład wodoleczniczy „Maryówka”.

OMNIBUS kursujący między Maryówką a Lwowem (plac Halicki), odchodzi codziennie z Maryówki w godzinach: 8 rano, 2 po poł

Miłość czy zazdrość?

ROMANS
GEROLAMA ROVETTA.

(Ciąg dalszy).

W czasie gdy odgłos ciężkich regularnych kroków Marsigiana nikał z wolna w oddali, stała Eliza przez chwilę w zamyśleniu nie wiedząc co dalej nieznajdąc a przy tem sama dziwiła się swej śmiałości i odwadze.

Co poczuła teraz ten człowiek, obrażony, prowokowany, wyszydzonej? Na co się zdecydowała? Napisać do jej ojca czy też wyzwać Wiktora?

Wiktora było to imię Balbiego. Jeżeli napisze do ojca, jaka będzie tegoż odpowiedź? A jeżeli nastąpi spotkanie z Wiktorem co z tego wyniknie?

Widziała teraz jak nierozważnie postąpiła dając się ponieść przy końcu gwałtowności i zrzucając z siebie maskę. Przedtem powinna się była zastanowić nad skutkami jakie z tego wyniknąć mogą. Ale opanowała ją wtenczas rodzaj gorączki, pragnęła koniecznie okazać co czuje;

sprawiła jej to dzika przyjemność mózgu zemścić się na mężu upokorzyć go wzburzyć w nim gniew i zazdrość. Wreszcie chciała choć raz dowiedzieć mu, że i ona jest przecież kobietą, że nie jest tak naiwną i głupią jak sądził.

— Ale Boże, Boże, co też się stanie, jeżeli przyjdzie do pojedynku między Paolem a Hektorem? Cóż to będzie za straszna boleść dla jej ojca!

Myśl o samym pojedynku nie przestraszała jej zbytnio. Tego, by Paolo mógł zranić lub zabić Balbiego, nie przypuszczała nawet. Zbyt była na to pewna wprawy Hektora, zbyt uwielbiała jego odwagę, siłę, zrzeczność. Miał go u niej za jakąś wyższą istotę, której nie stać się nie może. O męża nie obawiała się również. Hektor jest przecież prawdziwym gentlemanem. Osoba Paola musi być dlań nietykalną. Włos mu z głowy spaść nie może.

Nawet jeżeliby się dał lekko zranić — ot tak naprzykład drasnąc palaszem w ramię i w wyobraźni widziała już swego Hektora blado, z ręką na temblaku, ale piękniejszego jeszcze, jakby bardziej jeszcze wyszlachetniałego i uśmiechniętego się doń w sercu. Po chwili spożywała znowu. Co będzie, gdy świat się o tem dowie, doda najnieprawdopodobniejszego komentarza? Powstanie skandal! A ona, ona co wszędzie była tak uwielbianą, wszędzie królowała.

Biedny drogi ojciec, on ją prawie ubóstwiał, odnajdywał w niej wszystkie cnoty i rzadkie zalety ukochanego i tak wczesną zmarłej żony.

I Eliza spojrzawszy z westchnieniem na obraz nad łóżkiem, przedstawiający jasnowłodego dziecka w białej koszulce. Ach, żeby jej matka żyła, obie na wspólnie potrafiłyby zwalczyć wpływ tej pięknej młodości Oliwii — nie potrzebowały szukać pociechy u innych lub w niedozwolonej miłości.

— Matko moja, matczko, czemuś tak wczesnie zmarła! Miałki nie powinny wcale umierać o wiele lepiej byłoby na świecie.

Myśli jej znów przeszły z ojca i matki na męża. Już nie z obawą o nim myślała, ale raczej z pewnym złośliwym zadowoleniem, tak zrywanego tak rozdrażnionego nie widziała go nigdy. Ale jeżeli w istocie popełni jakie szaleństwo. I Eliza znów spoważniała.

Jeżeli jej ojciec przyjdzie do Mediolanu i zechce zabrać ją do siebie, czy nigdy nie ma się już więcej zobaczyć z Hektorem? Z Hektorem, który zawsze tak słodko i czule spoglądał na nią — o Paulo nigdy by tak nie potrafił — i który takimi czarownymi przemawiał do niej umiał słowa jak nikt inny na świecie; głos jego był balsamem dla jej zbolętej duszy, co goiła rany zadane obojętnością i szorstkością męża. Czyż nie wie tego, nie czuje, że całe jej życie

li do Hektora należy? Wszak mu to powiedziała, przysięgała, że jest jego na zawsze, na zawsze, i w tem życiu, i wówczas, gdy dusze ich i żyły ich

Comme une légère rosée
S'évanouiront dans les cieux.

Wiele musiałaby sama zerwać łączące ich węzły, przestać dla tego człowieka być wszystkim, jego wiarą, jego szczęściem, jego życiem? Ma się okazać w oczach jego podobną tym innym kobietom, o których wspominał zawsze tak gorzko się uśmiechając? — Nie, nigdy!

— Nie widzieć go więcej, nie pisać do niego, nie odbierać tych pełnych zapachu i miłości a tak dla niej drogiego listów, z których każdy upajał ją niemal szczęściem i rozkoszą?

— Nie to nie możliwe? Niech mąż i ojciec robią co chcą, nigdy nie zdołają ją nakłonić, by o nim zapomnieli, by z nim zerwała. Zresztą czegoż ma się obawiać? Czy będzie w Mediolanie czy gdziekolwiek bądź indziej on padał z nią będą się kochać, widywać...

Uspokoiła się zupełnie. Czula, że Hektora kocha w tej chwili bardziej niż kiedykolwiek, bądź przedtem. Wspomnienie wybuchów zazdrości i śmiechu męża, tegoż zakazy wywołały na twarz jej sztywną, lekceważącą uśmiech. Nie chciała jednak dłużej oddawać się bezcelowym myślom, zadzwoniła na pokojówkę i zaczęła się

rozbierać. Peppina zjawiała się w tej chwili, widziała margrabiego odchodzącego i oczekiwała tylko kiedy ją pani zwoła.

— Przebrać panią margabinę? Przygotowałam dla spróbowania suknię, która wczoraj właśnie nadeszła.

— Nie, daj mi jakiś negliż.

— Różowy?

— Białe czarne ubierany.

— Ten który pani margabina tak nie lubi, w którym pani całkiem nie do twarzy?

— Zawołała Peppina zdziwiona tym rozkazem.

Wybór tego ubrania, która przywdziewała tylko w dniach bardzo złego humoru, zły był znak.

Eliza rozbierała się dalej nie mówiąc ani słowa. Podczas gdy rozpinała stanik, do nóg jej upadł bukiet polnych kwiatów.

Kwiaty te zbierała dziś rano razem z Balbim na łące w miejskim parku. Podniosła wonne, ciepłe jej piersi rozgrzane kwiatki i spojrzała na nie z westchnieniem.

Ach te miłe, uroczę wspólne przechadzki; skończyły się one niestety bezpowrotnie. W żalu, jaki w chwili uczuła, wydał się jej park cały ze swymi cienistymi alejami, zielonym wzgórzem i stawkiem, po którym pływały łabędzie, rajem prawdziwym. (C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po cenie od wyrazu

MASZYNISTA egzaminowany, udzielony mu monter, poszukuje posady do tartaku, gorzelnii, lub młocarni parowej. Adres: Maszynista, na ręce dozorczy domu. Lwów, Sobieskiego 28. 353

W PISY UCZNIÓW do konces. szkoły czteroklasowej ludowej jako przygotowawczej do szkół średnich. Rozpoczynają się 1. września. Blizszych wyjaśnień udziela kierownik zakładu prof. Wajgiel, przy ulicy Piekarskiej 8 we Lwowie. 352

AKADEMIK poszukuje lekei. Adres: wa: B. P. post. rest. Lwów. 350

AKADEMIK poszukuje lekei na wyjazd. S. T. Lwów, po t. rest. 351

POTOMINIATURY pastelowe Stefana Grzywińskiego. plac Benedyktynek 1. 2.

NOWE znakomite śledzie pocztowe, sztuka 12 ct. polca handel Alberta Szkowrona we Lwowie. 347

INSERATY do wszystkich dzienników w kraju i za granicą przyjmują Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 300

CENTRALNE BIURO sprawunków dla prowincji Lwów, Kopernika 11. 243

SPÓLNIKA

(ciężkiego) 3744
fachowego lub nie, z kapitałem 6-10.000 złr., poszukuje do powiększenia mego już rozpozyszczonego i d. brze prosperującego Przedsiębiorstwa wysylkowego we Wiedniu. Rozozą pensje, część zysku i dobre oprocentowanie kapitału zapewniam. Blizszych szczególow udziela listownie lub ustnie.
ALBIN KRAJEWSKI
Wiedeń, I. Giselstrasse 1.

Ucznia

z ukończoną VI. klasą gimnazjalną, przyjmie na praktykę aptekarz w Cieszanowie. 3743

Wielocypedy wszelkiego rodzaju. Katalogi za nadesłaniem 1. et. w mark. Agentów poszukujemy.
H. BOCK, Wien, III., Hauptstr. 72.

MORELE

duże, wyborne, w paczkach po 5 klg. za złr. 1.80 franco za zaliczką. 3742
Ch. Sternschuss, Zaleszczyki.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej
Wien I., Salzthorgasse 4

Jeden lub dwóch uczniów znajdzie wygodne pomieszczenie od nowego roku szkolnego. Priór troskliwej opieki w domu i po za domem nad uczniami, zapewniam się opiekę mekka i i rozwinanie umysłów przez wpływ w życiu codziennym. Na żądanie w domu konwersacya niemiecka lub francuska. Adres wskaże administracya Gazy Narodowej. 3740

Ubrotni agenci którzyby zechcieli zająć się sprzedażą prawnie dozwolonych losów na rozplacatami, mogą mieć wysoką prowizję, a nawet przy większym staraniu stać się pensye. Oferty adresować: J. Lówy, dom 6. młowy, Budapeszt, IV. Hatvanergasse 15. 3748

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowym wypowiedzeniem i

3 1/2% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowym wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4 1/2% Asygnaty kasowe z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. Maja 1890 po 4% z 30-dniowym wypowiedzeniem.

Lwów dnia 31 Stycznia 1890.

Przedruk nie płaciemy.

Dyrekcja.

Istniejąca od 24 lat firma optyczna
CELESTYNA KOTKOWSKIEGO
we Lwowie, w Hotelu Żorża

poleca Szanownej P. T. Publiczności 1680

wszelkie towary optyczne i fizyczne w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:

okulary, cwiklery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancją, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy itp.

Również przyjmujemy urządzenia

dzwońców elektrycznych

po pokojowych i domowych,

po cenach umiarkowanych i pod gwarancją.

Wszelkie reperatury wykonuje szybko i tanio.



Najtańsze źródło do nabycia
wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawiecczyny damskiej

wolny, bawełny i nici do robót drutowych, włóczki, harasu, filozeli, sznelek i paciorków, haftów na kanwie, atlasie i aksamicie, rzeźb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek szlerek i koronek, mydeł, perfum, gziebieni i szcrotak, pulsarów, woreczków i sakiewek,

Instrumentów muzycznych

Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cyter, Herophonów

STRUN ZNAKOMITYCH

i przyborów do reperacji fortepianów

w handlu pod firmą

A. SEDLAK

we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego 1. 9.

Łaskawe zamówienia zakwaterowania nie natrafiają.

Papugi, małpy, ptaki zagraniczne

w różny h gatunkach, przesłone, najradsze okazy. Żółwie, Myszy białe. Rybki złote po 14 ct. za sztukę. Akwarium kompletne urządzone. Oglądać można codziennie.
E. Karge, Lwów, Czarneckiego 3.
Cenniki wysyłamy gratis i franco.

Carbolineum, cement, gips, ter pogazowy i drzewny, smoła asfaltowa, antimerlion przeciw grzybowi suchy i w płynie, szczotki i pedzla do smarowania dachów, terowe tektury do krycia dachów, płyty izolacyjne poleca po cenach najniższych

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 1. 38. 3642

Edykt.

Adwokat krajowy Dr. Tadeusz Skalkowski zagubił akcje akcyjnego Towarzystwa „Bank ziemski“ w Poznaniu, Nr. 287, 288, 289, 290, po 1000 marek, w sposób niewytłumaczony w miesiącu czerwcu roku 1890. Na jego wniosek wzywa się posiadaczy rzeczonych akcyj, aby w terminie edyktałnym najpóźniej do 1. czerwca 1894 o godzinie 12 w południe w podpisany Sądzie plac Sapiehy Nr. 9. I. pokoju 9, swoje prawa zgłosili i akcje przedłożyli, gdyż w przeciwnym razie uznaważnienie tych akcyj nastąpi.

W Poznaniu, dnia 4. kwietnia 1892. 3484

Król. Sąd (Amtsgericht) oddział IV.

Ważne do przeczytania.

Dyrekcya Towarzystwa tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna

poleca P. T. Publiczności ze swego składu wyroby czysto lniane, jako to: białe wełowe, płótna białe grubsze, płótna na prześcieradła, płótna szare i półbielone, dreliszki szare i kolorowe, płótna apretowane, dymki, rękawki zwykłe lniane i adamaszkowe, kapielowe, obrusy ze serwetkami, fartuski kolorowe lniane, chustki męskie i damskie białe, ścielki itp. w zakres tkactwa wchodzące wyroby po umiarkowanych cenach. Cennik wraz z próbkami wysyła się franco.

Uprasza się o dokładne powyższe adresowanie. Z głębokim szczeniemiem Dyrekcya.

8623

Nowość!

WODA
MARSZAŁKOWSKA

wynalazku

Jana Ihnatowicza

flakon 50 ct. i 1 złr.

Nowość!

W drukarni Pillera i Spółki
nabyć można książkę do modlitwy pod tytułem:
OFFICJUM
czyli
„Powinność codzienna Chrzescian“
zebrane przez M. Szajkę Karmelitę.
za egzemplarz broszurowany 1 złr. — ot.
oprawny w płótno 1 „ 50 „
w szafi z kłami 2 „ 50 „

Na czas młocki
polecamy najgoręcej
wyrobu krajowego
znakomite

lokomobile i młocarnie parowe

Poreczamy wyborną konstrukcyę i wykonanie, zupełnie czysty omłót, wyborne czyszczenie i sortowanie wszystkich zboż przy największej wydajności. Wszystkie nasze maszyny zaopatrzone są w przyrządy ochronne, silne szkło do wodowskazu, rezerwowa pompę (Reservehandspeisepumpe), ruchomy komin, cylinder parowy, hamulce i t. p. Doskonałe świadectwa i dowody uznania. Ceny stanowiąc niższe jak wyrobów zagranicznych. Ustawieniem i puszczeniem w ruch zajmują się moi monterowie bezpłatnie. Na żądanie trzydniowa próba.

UMRATH I SPÓŁKA

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH, PRAGA-BUBNA
Filia we Lwowie ulica Grodecka Nr. 61.